

LA SEMAINE POLONAISE



Ekspozycje sztuki ludowej gromadzone w muzeach i skansenach wymagają żmudnych prac konserwatorskich. Piszemy o tym na str. 12 i 13 w tekście do fotoreportażu „ULE, CHATY, RZEŻBY“, przedstawiającym skansen w Sanoku

FP 2373

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



Studenci Wydziału Melioracji Wodnych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie otrzymali w tym roku akademickim kompleks nowych gmachów. W przestronnych salach wykładowych i dobrze wyposażonych pracowniach rozpoczęło naukę 88 studentów pierwszego roku. W sumie na studiach dziennych tego wydziału zdobywa wiedzę ponad 350 osób — przyszłych inżynierów rolnictwa. Na zdjęciu: zajęcia w laboratorium biochemicznym ze studentami pierwszego roku prowadzi asystentka Luiza Prorok.



Zdjęcia: CAF

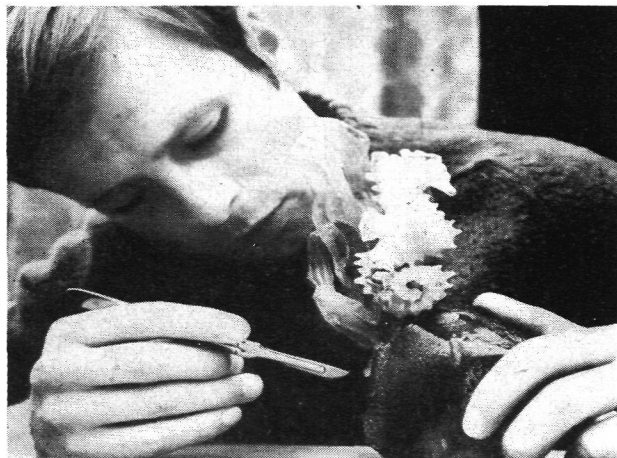


Państwo Stefania i Ludwik Sułkowie — rolnicy ze wsi Brzegi (pow. Jędrzejów, woj. Kielce) obchodzili 50 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Z tej okazji w czasie uroczystej sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Miąsowej otrzymali oni medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie” i kwiaty. Jubilaci cieszą się powszechnym szacunkiem mieszkańców wsi, wychowali i wykształcili trzech synów i córkę. Synowie są inżynierami, a córka — główną księgową. Pan Ludwik liczy obecnie 79 lat, jego żona — 66. Bezpośrednio po uroczystości udali się na ślub jednej z wnuczek.



Okres polowań na dzikie kaczkę trwa w Polsce od sierpnia do listopada, a zatem — dobiega już końca. Myśliwi na Mazurach chwalią sobie tegoroczny sezon — kaczek było więcej niż w latach poprzednich, a więc i polowania bardziej udane. Na zdjęciu: pp. Micek i Ziemiński z Olsztyna po niedzielnym polowaniu.

Wyroby z gdańskiego bursztynu podbijają świat. Bursztynowe cudętki — naszyjniki, wisiorki, pierścienie, broszki, szkatułki i figurki — w sumie ponad 300 różnych wyrobów pochodzących z Cepelii w Gdańsku, można znaleźć w sklepach wielu krajów na wszystkich kontynentach. Najpoważniejszymi odbiorcami gdańskich bursztynów są: Dania, Jugosławia, Japonia, NRF i Stany Zjednoczone. Na zdjęciu: artysta plastyk Wiesław Ramach rzeźbi z trzech bursztynów konika morską.



Pan Stanisław Wójcik z Januszowic koło Słomnik na co dzień chodzi w zwykłym ubraniu. Kiedy jednak wybiera się do Krakowa dla załatwienia spraw urzędowych, przywdziewa cduświatny ludowy strój. Twierdzi on, że od kąd zaczął pojawiać się w urzędzie ubrany w czapkę krakowską i sukmanę, załatwiany jest szybciej, solidniej i sympatyczniej... Krakowscy urzędnicy żywią sentyment do rodzimego folkloru.

Znane wczasowisko i kąpielisko Łeba w woj. gdańskim cieszy się powodzeniem wśród zwolenników nadmorskich urlopów, zwłaszcza latem. Teraz plaże już opustoszały, ale jesienni wczasowicze mogą tu spędzać czas na uroczych spacerach brzegiem Bałtyku porośniętym bogatą roślinnością wydmy. Gdy Bałtyk nie szaleje — spokojny to i kojący krajobraz.



Przed kilkunastu laty był w Warszawie konduktor, który słynął z tego, że mówił wierszem. Lubili z nim jeździć warszawiaczy, bo w jego tramwaju, mimo tłoku, panowała zawsze miła atmosfera. Dziś tramwaje jeżdżą bez konduktorów, ale p. Jana Orzechowskiego przypomniał mieszkańcom stolicy film telewizyjny pt. „9 pojechać w „Aleje” którego realizację rozpoznał reżyser E. Skórzewski. Konduktor-rymotwórca (na zdjęciu — w tramwajarskiej czapce) zagra samego siebie.

RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcina, Komunii świętej, imienin oraz wesel. Sklep nieczynny w niedziele.

MILION PASAŻERÓW W 1971 ROKU



P. Magnus Hedemann



P. Józef Wiśniewski

O NOWOŚCIACH LOTU

opowiada „Tygodnikowi” dyrektor **M. HEDEMANN**

WSPÓLPRACA Z AIR FRANCE • 150 OSÓB JEDNYM KURSEM • TRASY Z WARSZAWY: BEZPOŚREDNIA I PRZEZ BERLIN • DAJSZY ROZWÓJ TRAS I TABORU • POZDROWIENIA DLA POLONII FRANCUSKIEJ

Do Paryża przybył niedawno dyrektor do spraw handlowych Polskich Linii Lotniczych „LOT” p. Magnus HEDEMANN oraz kierownik działu przewozów „LOT-u” p. Józef Wiśniewski celem przeprowadzenia rozmów z dyrekcją towarzystwa „AIR-FRANCE”. Tematem rozmów były przewozy na linii Warszawa — Paryż.

JAK wiadomo, Polskie Linie Lotnicze „LOT” nabywają nowoczesne samoloty odrzutowe IŁ-62. Zostaną one dostarczone „LOT-owi” w najbliższych miesiącach. Są to wielkie samoloty, które w wersji turystycznej pomieścić mogą około 150 pasażerów. Pragnąc dokonać nowego usprawnienia i udoskonalenia obsługi pasażerów odbywających podróży z Polski do Francji i z powrotem, „LOT” wprowadzi nowe samoloty na tę linię w pierwszej połowie przyszłego roku. Trzy razy w tygodniu odrzutowiec IŁ-62 zapewni pasażerom bardzo wygodny i szybki, trwający zaledwie dwie godziny przelot bez lądowania pomiędzy stolicami obu naszych krajów. „LOT” zachowa w dalszym ciągu połączenie Warszawa — Paryż z lądowaniem w Berlinie. Na trasie tej kursować będą turbośmigłowe samoloty IŁ-18.

Dyr. Magnus HEDEMANN oświadczył nam, że planując tę nowość Polskie Linie Lotnicze „LOT” biorą pod uwagę duży procent załadunku sa-

molotów pomiędzy Warszawą a Paryżem. Fakt ten oraz bliskie, przyjazne stosunki polsko-francuskie, stają się rozwój kontaktów handlowych i kulturalnych pomiędzy Francją a Polską skłoniły dyrekcję do powzięcia decyzji o skierowaniu najnowocześniejszego taboru „LOT-u” na tę linię.

Pomiędzy Paryżem a Warszawą wzrasta ustawicznie ruch turystyczny. Z taryf grupowych korzystają liczne wycieczki francuskie, udające się do Polski. Na korzyść, które daje transport lotniczy, zwrócić uwagę powinna Polonia francuska. Mimo istnienia pewnej różnicy cen, w porównaniu z taryfą kolejową, komfort podróży i oszczędność czasu stanowią o zdecydowanej przewadze, jaką ma dziś samolot nad wszystkimi innymi środkami lokomocji. Reprezentant Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Paryżu dyr. Robert Siaby wielokrotnie zwracał uwagę na ten fakt naszym rodakom z Francji. Ci, którzy raz skorzystali z oferty „LOT-u”, stali się odtąd jego stałymi, wiernymi klientami.

Placówka P.L.L. „LOT” w Paryżu rozbudowuje się. Powiększyła się liczba personelu, a także rozszerzył się rzeczowy i terytorialny zakres jej

działalności. Utrzymuje ona kontakty i współpracę z wieloma biurami podróży nie tylko w Paryżu, ale i w innych wielkich miastach Francji.

„LOT-em bliżej” — tak brzmi nowe hasło Polskich Linii Lotniczych, którego autorem jest Melchior Wańkowicz. Coraz więcej ludzi przekonuje się o słuszności tego hasła. Dowodzą tego rosnące liczby pasażerów. W roku 1971 osiągnie „LOT” liczbę 1 miliona przewiezionych osób. W roku 1972, obliczono, będzie ich 1.200.000. Ta spektakularna intensyfikacja przewozów (20 procent rocznie!) będzie możliwa dzięki zdobyciu przez „LOT” nowych samolotów odrzutowych IŁ-62.

Dyrektor Magnus Hedemann poinformował nas również, że P.L.L. „LOT” bada możliwość otwarcia połączeń przez Atlantyk. Linia Warszawa — Ameryka Północna odda niewątpliwie wielkie usługi licznej Polonii, zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych, a bardzo często odwiedzającej Polskę.

Przekazując za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” serdeczne pozdrowienia całej Polonii francuskiej i belgijskiej dyr. Magnus Hedemann życzy jednocześnie wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom miłej podróży w odwiedziny do Kraju na pokładach samolotów Polskich Linii Lotniczych „LOT”.



SŁYNNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA

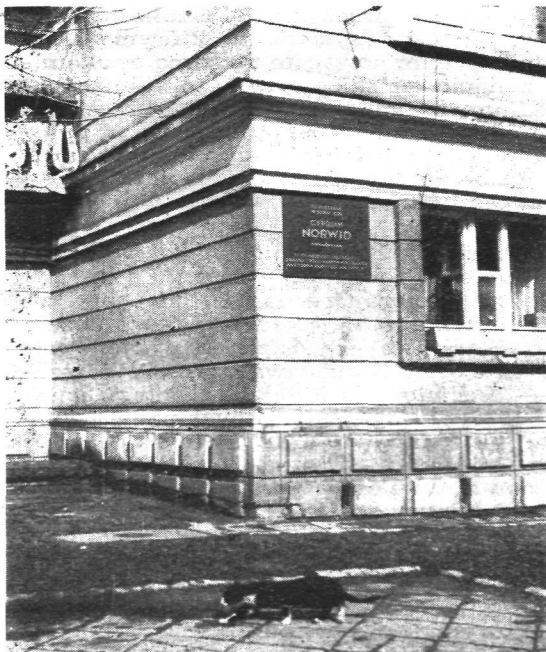
ŚLĄSK

JUŻ WKRÓTCE WE FRANCJI

Wszystkich Czytelników „Tygodnika Polskiego” ucieszy na pewno wiadomość, że już wkrótce w wielu miejscowościach w różnych regionach Francji wystąpi słynny zespół śpiewu i tańca z Polski „ŚLĄSK”. Szczegóły na temat występów tego pięknego polskiego zespołu, liczącego blisko 100 osób, podamy już w najbliższych numerach „Tygodnika Polskiego”. Poniżej daty i miejscowości, w których odbędą się koncerty:

19 listopada 1971 — 54 — JOEUF	27 listopada 1971 — 93 — GOUSSAINVILLE
20 listopada 1971 — 54 — LONGLAVILLE	28 listopada 1971 — 76 — DIEPPE
21 listopada 1971 — 93 — AULNAY s/BOIS	29 listopada 1971 — 92 — LEVALLOIS
22 listopada 1971 — 75 — PARIS — Salle Pleyel	1 grudnia 1971 — 62 — LENS
23 listopada 1971 — 02 — ST. QUENTIN	2 grudnia 1971 — 76 — LE HAVRE
25 listopada 1971 — 69 — PIERRE BENITE	3 grudnia 1971 — 59 — ROUBAIX
26 listopada 1971 — 03 — MONTLUÇON	4 grudnia 1971 — 59 — DENAIN
	5 grudnia 1971 — 80 — AMIENS

ROK NORWIDOWSKI



Warszawa była dla Cypriana Kamila Norwida nie tylko kolebką, jego twórczości poetyckiej i malarzkiej, ale również miejscem jego sławy. Uroczystości 150 rocznicy urodzin obchodzone niedawno w Stolicy Polski potwierdziły, że sława ta jest nieprzemijająca. O Warszawie pisał Norwid m. in. w „Fortepianie Chopina”:

Oto — patrz Fryderyku!..
To Warszawa:
Pod rozplamioną gwiazdą
Dziwnie jaskrawa —
Patrz, organy u Fary,
patrz! twoje gniazdo
Owdzie patrycjalne
domy stare,
jak POSPOLITA —
RZECZ,
Bruki placów głuche i szare

I Zygmunty w chmurze miecz.
W Warszawie, przy ul. Leszno 57 (dziś ul. Świerczewskiego 72) — na zdjęciu — stał dom, w którym mieszkał Cyprian Kamil w 1836 r.
W Warszawie uczęszczał do Gimnazjum przy ul. Leszno, uczył się malarstwa, pracował w „malarzni” przy ul. Miodowej, był w salonach literackich, siedział w „cyganerii” i literackich kawiarniach jako debiutujący poeta.

POLSKO-FRANCUSKA WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA i KOOPERACJA PRZEMYSŁOWA

22 października zakończyły się w Warszawie rozmowy między przedstawicielami polskiego przemysłu a przebywającą w naszym kraju 36-osobową delegacją Zrzeszenia Producentów Francuskich. Na czele delegacji stał przewodniczący tego Zrzeszenia, a zarazem prezes Komitetu Francja-Europa Wschodnia — Georges Villiers.

W rozmowie z dziennikarzem PAP przewodniczący delegacji przemysłowców francuskich pozytywnie ocenił wyniki rozmów przeprowadzonych w Polsce, podkreślając, że stworzyli one pomyślne perspektywy rozwoju różnych form współpracy gospodarczej, a zwłaszcza kooperacji przemysłowej między obu krajami. Polskę i Francję — jak wiadomo — łączą żywe więzy emocjonalne — powiedział G. Villiers — ale współpraca między przemysłami naszych krajów była dotychczas za małą w stosunku do potrzeb i możliwości.

G. Villiers wskazał również na rosnące zainteresowanie rządu i przemysłu francuskiego rozwojem współpracy gospodarczej z Polską, a przede wszystkim kooperacji przemysłowej, od wymiany prostych elementów i podzespołów aż po koprodukcję.

Wiceminister przemysłu maszynowego Stanisław Wylupek ocenił również pozytywnie rozmowy przeprowadzone z delegacją przemysłowców francuskich. Stwarzają one pomyślne perspektywy współpracy zwłaszcza w takich dziedzinach przemysłu maszynowego jak elektroniczny, obrabiarkowy, maszyn budowlanych, automatyki, aparaty pomiarowej, maszyn włókienniczych i in.

20-21 LISTOPADA 1971

KRAJOWY KONGRES STOWARZYSZENIA „FRANCE-POLOGNE”

W dniach 20 listopada (godziny 14—18) oraz 21 listopada (godziny 9—18) w Maison des Centraux, rue Jean Goujon, Paris 8-c odbędzie się

KRAJOWY KONGRES STOWARZYSZENIA „FRANCE-POLOGNE”

Na Kongresie tym podsumowany zostanie dotychczasowy dorobek Stowarzyszenia oraz nakreślona zostanie dalsza działalność, mająca na celu zbliżenie między Francją i Polską oraz zacieśnienie przyjaźni francusko-polskiej.

List do Redakcji

DZIĘKI TEKSTOM FRANCUSKIM w TYGODNIKU SYN NAUCZYŁ SIĘ PO POLSKU

DROGI „TYGODNIKU POLSKI”,

Nawiązując do artykułu pt. „Le Point de Vue d'une Française à propos des textes français” na str. 4 w numerze 42 (730) z dnia 17 października, pragnę Cię poinformować, że właśnie dzięki temu, iż „Tygodnik Polski” publikuje teksty w języku polskim i francuskim, mój syn rozpoczął studia języka polskiego na uniwersytecie. Syn przeglądał zawsze „Tygodnik”, ale czytał teksty tylko w języku francuskim, gdyż nie umiał czytać po polsku. Te artykuły i reportaże tak go zainteresowały, że zaprzagnął przeczytać i teksty polskie. Tak więc, gdyby „Tygodnik

Polski” wydawany był tylko w języku polskim, mój syn nigdy nie nauczyłby się mojego ojczystego języka, gdyż mój mąż nie jest Polakiem.

Zgadzałem się z panią Rosą Bailly, gdy twierdzi, że poprzez teksty w języku francuskim „Tygodnik Polski” daje cudzoziemcom możliwość poznania Polski, jej życia, dorobku, kultury, która przecież bardzo związana jest z kulturą francuską.

Dzięki Ci, „Tygodniku Polski”, że przynosisz nam wieści z Ojczyzny.

Z poważaniem

Irena Kruwialis
Bruksela (Belgia)

WIERSZ CZYTELNIKA z AFRYKI

U samego dołu czarnego kontynentu znajduje się Republika Południowej Afryki, która dzieli się na cztery prowincje. W prowincji zwanej Krajem Przylądkowym jednym z głównych miast jest Port Elisabeth. Miasto to leży nad Oceanem Indyjskim i liczy około 300 tysięcy mieszkańców. W stosie przesytek, jakie każdego tygodnia przywędrowują tam z Europy, znajduje się m. in. także i „Tygodnik Polski”. „Wszędzie, wszędzie na planecie braci moich ryty ślad” — pisał w zeszłym stuleciu Zygmunt Krasiński w wierszu przytoczonym niedawno temu na naszych łamach przez Józefa Grzybka. Te słowa romantycznego wieszczka nie straciły na aktualności. Emigranci polscy żyją i pracują nie tylko w Europie zachodniej, Ameryce i Australii, ale także i na czarnym lądzie.

Nasz czytelnik z Port Elisabeth nazywa się Ludwik Malwicki. Choć od Polski dzielą go tysiące kilometrów, miłość ojczyzny nie wystygła w nim i stary kraj żywo stoi mu w pamięci. Świadczy o tym przystany nam przezeń ostatnio wzniesiony wierszowany „List z Afryki Południowej”. W liście tym opisuje p. Malwicki przepyszną egzotyczną scenę przybranej swojej ojczyzny, roztacza przed nami krajobrazy utkane z kaktusów, wonnych lasów eukaliptusowych, palm, sadow pomarańczowych i cytrynowych i tysiącznych kwiatów, dodaje, że:

Zwierzęta tu także zobaczysz do woli,
Lwów, maip, antylop, ba, nawet i słoni,
Zadane z nich nie zaznaje w tym kraju
niewoli,
Polować możesz — z kamerą — bez
broni.

po czym tak oto daje upust trawicą
go tęsknocie za ojczyzną:

Kraj ten cudowny, w którym nie ma
zimy,
Stał się przystanią mej długiej tułaczki.
Chcę w siebie wmówić, że jestem
szczęśliwy,
Ze tu kres właśnie mej znożnej wojaczki.
Lecz serca nie okłamię, duszy nie
zmieni.

Kiedy tu wypoczywam, pozornie
beztrasko,
W piersi mojej tęsknota jak morze się
pieni,
I krzyk się z niej wyrwa: — Gdzie
jesteś, o Polsko?!

Raz na rok czy na pięć lat?

ROCZNIK „Problemy Polonii Zagranicznej” wydawany w Warszawie przez Komitet Badań nad Kulturą Współczesną PAN wespół z Tow. Łączności „Polonia”, jest jednym z nielicznych czasopism tego typu w ogóle. W październiku ukazał się jego kolejny tom, sygnowany na okładce wewnętrznej jako VI, a na okładce zewnętrznej jako VI—VII, przy czym jako data wydania figuruje rok 1971. Właściwie należy się dziwić dlaczego nie podano VI—XI bo na poprzednim tomie — V, widniały lata 1966—1967. W tym stanie rzeczy jest to zatem „rocznik”, który ukazuje się raz na pięć lat.

Sprawa jest tym przykrzejsza, że zarówno w składzie redakcji Roczника, jak i wśród autorów wielu doskonałych prac, figurują nazwiska wybitnych uczonych i działaczy, zarówno z Kraju jak i z Wychodźstwa, a samo wydawnictwo od strony treści jest na wysokim poziomie. Jako techniczno-poligraficzny realizator wydawnictwa figuruje tym razem „Interpress”. Wprawdzie i w poprzednich latach „Problemy” miały również opóźnienia, ale tym razem wydawca pobit wszystkie rekordy czasu pokóju. Podobnie długą przerwę zanotowały bowiem polskie wydawnictwa naukowe tylko wskutek drugiej wojny światowej, w latach okupacji.

Trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że nigdzie na świecie tego rodzaju periodyk, zawierający zresztą wiele doskonałych materiałów, nie może być traktowany poważnie, skoro nie wiadomo, kiedy wyjdzie, a przecież chodzi o to, by „Problemy Polonii Zagranicznej” docierały do wielu placówek, instytucji, ośrodków, towarzystw i uczelni, zajmujących się w szerokim świecie zagadnieniami polskiego wychodźstwa i polskich grup etnicznych; żeby zaś mogły dotrzeć i aby tam na nie czekano, muszą być wcześniej zaprenumerowane a nikt przecież nie zamawia i nie płaci za czasopismo, które ukazuje się od przypadku do przypadku. Za-

równy PAN, jak i Tow. Łączności „Polonia”, muszą tu koniecznie coś zaradzić i znaleźć wreszcie odpowiedniego i odpowiedzialnego nakładcę, doceniającego w sposób poważny sprawy Polonii.

Wskutek znacznego opóźnienia Roczника, w takich działach jak „Recenzje” i „Kronika”, a więc z zakresu wydawnictw, jak i ważnych wydarzeń oraz przemian, jakie zaszły w ostatnich latach w życiu wychodźczym, nie ma niczego. Są w nich cenne wprawdzie, ale mocno opóźnione i na ogół znane wydarzenia z lat obchodów milenijnych. W dziale artykułów i rozpraw jeden z autorów, który w przytoczonym tomie dał pierwszą próbę szkicu z przeprowadzonych przez siebie badań w Stanach Zjednoczonych, zdążył w międzyczasie ukończyć swą pracę, napisać książkę, wydać ją i prawdopodobnie myśli już o jej drugim wydaniu, ponieważ pierwsze w całości się rozeszło. Tym samym jego publikacja w „Problemach” stała się właściwie nieaktualna.

Najcenniejszą chyba pozycją nowego tomu „Problemów” jest przypomnienie przez prof. dr Józefa Chałasińskiego wielkiej roli w światowej nauce socjologicznej, jak i w badaniach nad zagadnieniami polonijnymi Floriana Znanieckiego (1882—1958) wybitnego polskiego uczonego, profesora uniwersytetów w Poznaniu i uczelni amerykańskich, autora kapitalnego pięciotomowego dzieła opracowanego wspólnie z amerykańskim socjologiem W. I. Thomasem „The Polish Peasant in Europe and America” — „Chłop polski w Europie i Ameryce”.

„Dzieło to — informuje prof. Chałasiński — ukazało się w Ameryce, w Bostonie, w latach 1918—1920 (pierwsze wydanie) i nie ma amerykańskiego podręcznika socjologii, w którym ta klasyczna pozycja w światowej literaturze socjologicznej byłaby pominięta. Oparte na korespondencji pomiędzy polskimi emigrantami w Ameryce i ich rodzinami w Polsce oraz na materiale autobiograficz-

nym, uważane jest nie tylko za początek empirycznych studiów w socjologii amerykańskiej; wniosło również zasadniczy wkład do teoretycznych podstaw amerykańskiej psychologii społecznej, od niego bowiem wywodzi się pojęcie „postawa społeczna”.

Autor szkicu niewielkiego ale bardzo treściwego o Florianie Znanieckim w sposób oparty na faktach, przykładach i dorobku wielkiego polskiego badacza, przedstawia jego sylwetkę i pozycję w nauce światowej. Przypomina też rzecz nad wyraz przykrą, że w latach pięćdziesiątych i w pierwszej połowie sześćdziesiątych, w krajowych publikacjach socjologicznych, prezentujących dorobek światowej i polskiej nauki w tej dziedzinie, pomijano Znanieckiego, jak i jego dzieła w sposób wręcz rażący, przytaczano natomiast niejednokrotnie obcych badaczy o daleko niższej randze naukowej niż Znaniecki. Nie był to jakiś pojedynczy przypadek, ale jak wynika z przytoczonych przez prof. Chałasińskiego publikacji, cały system, w którym jakby chciano wyeliminować tę rodzimą znakomitość z nauki polskiej. Czym to tłumaczyć? W jednym przypadku prof. Chałasiński tak na to odpowiada: „Nie znajduję na to pytanie innej odpowiedzi jak tylko luźność związku autora (który pominął Znanieckiego — przyp. red.) z tradycją intelektualną polskiej socjologii”.

Z innych prac opublikowanych w ostatnim tomie „Problemów” zasługują m. in. na uwagę: Victora Greena (N. Jork) — „Polska i litewska mniejszość w USA”; Józefa Miąso (Warszawa) — „Z dziejów oświaty polskiej w USA”; Stanisława Jarosa (Warszawa) — „Reemigracja Polaków z Francji w latach 1946—1948”; Jana Reychmana (Warszawa) — „Polacy w Turcji”; Stanisława Nowaka (Chicago) — „Udział Polaków w organizowaniu związku zawodowego robotników automobilowych w USA”; J. Płatosa (Londyn) — „Uwagi o szkolnictwie polskim w Wielkiej Brytanii” i ks. Jana Piekoszewskiego (Buffalo) — „Światła i cienie asymilacji Polonii w Stanach Zjednoczonych”.

Niektórymi z tych publikacji zajmujemy się obszerniej osobno w najbliższym czasie.

JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH
Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE 1972



Cena „ALMANACHU” — 5 franków

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23 rue Taitbout, Paris 9-e**



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1972 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Adres:

Nazwisko i imię:



Liczne i różnorodne mundury wojskowe można było zobaczyć podczas przyjęcia

W DNIU ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO W PARYŻU



Attaché wojskowy, morski i lotniczy płk inż. Marian Bugaj z małżonką witają zastępcę szefa sztabu Sił Zbrojnych Francji, gen. Viotte z małżonką



Na przyjęcie z okazji Dnia Wojska Polskiego przybył również do Ambasady Polskiej zastępca szefa sztabu Sił Powietrznych Francji, generał Oriol

TRADYCYJNYM zwyczajem z okazji Dnia Wojska Polskiego, odbyło się w Ambasadzie PRL w Paryżu wielkie przyjęcie, na które licznie przybyli attaché wojskowi państw, akredytowani w Paryżu, dyplomaci, przedstawiciele świata politycznego, gospodarczego i kulturalnego Francji.

Wszystkich przybywających do Ambasady gości serdecznie witał attaché wojskowy, morski i lotniczy przy Ambasadzie PRL płk inż. Marian Bugaj.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Podczas przyjęcia w Ambasadzie Polskiej. Od lewej: generał de Real z małżonką, płk inż. M. Bugaj i gen. Lebediew, attaché wojskowy Ambasady ZSRR



Przygotowania do kręcenia francusko-polskiego filmu o Balzaku i Ewelinie Hańskiej postępują szybko naprzód. Ma to być wielki film telewizyjny w odcinkach, który oglądać będą widzowie we Francji, w Polsce oraz w wielu innych krajach. Dyrektorem produkcji filmu jest p. Guy Perol, któremu kinematografia francuska zawdzięcza szereg udanych filmów. Wśród nich znajduje się kilka pozycji związanych tematycznie z Polską („Karako”, „Adolphe”). P. Guy Perol był zawsze gorącym zwolennikiem kooperacji francusko-polskiej w dziedzinie produkcji filmowej. Obecnie realizowany film jest nowym dowodem świadczącym o tym, że zarówno olbrzymie bogactwo tematów z polsko-francuskiej przeszłości i tradycji kulturalnej, jak i możliwości artystyczne oraz techniczne obu krajów dają wielkie możliwości rozwinięcia tej kooperacji.

BALZAK i EWELINA HAŃSKA W TELEWIZJI



OBSADA aktorska filmu jest bardzo ciekawa. Rolę pani Hańskiej odtworzy oczywiście Polka — Beata Tyszkiewicz. W roli Balzaka zobaczymy Pierre Meyrand. Inną ciekawą postać George Sand kreować będzie Catherine Sauvage. Matkę Balzaka zagra Renée Faure z Comédie Française. Rolę guwernantki, pani Bruagnol, powierzono Colette Renard, rolę pani Buchet — Arlette Tephany, służącego — Rogerowi Normand, a przyjaciółki Balzaka Zulmy Carraud — Nadine Alari.

— Trudno nie mieć tremy obejmując taką rolę — powiedział nam Pierre Meyrand. Od dłuższego czasu żyje on już swoją nową rolą, ale — stwierdza — prawdziwa konfrontacja z nią nastąpi dopiero w Polsce, podczas nakręcania pierwszych scen.

Publiczność ma swoją opinię i swe własne wyobrażenia postaci przedstawianych w teatrze, w filmie. Dotyczy to zwłaszcza postaci niezwykłych, jak Balzak. Tworzenie sylwetki osoby, której się nie zna, jest bardzo ciekawe. P. Meyrand nie chce rekonstruować postaci historycznej, ale stworzyć chce portret Balzaka widzianego przez człowieka XX wieku.

— Jestem fizycznie podobny do Balzaka — mówi p. Meyrand — ale mam nadzieję, że przy realizacji filmu przyjdzie coś więcej. Bardzo lubię powieści Balzaka, jego opisy społeczeństwa francuskiego, które znał, jego wrażliwość. Wyobrażam sobie zawsze tego pisarza jako człowieka, którego cechowała wielka żywość i szczerość. Najpiękniejsza jego powieść dla mnie to „Père Goriot”, ale pisarza lubi się właściwie za wszystko, za całość jego twórczości, a nie za jedną powieść.

Pierre Meyrand będzie odtwarzał Balzaka w okresie 20 lat jego życia. Daje to aktorowi olbrzymie możliwości interpretacji. Ukazać trzeba bowiem

Pierre Meyrand odtwarza dwudziestoletni okres życia Balzaka. Z prawej: dwóch Balzaków, których trudno odróżnić

Z prawej: pp. G. Perol, W. Klaczyński — I sekretarz Ambasady, C. Renard, J. Audry i A. Ciężkowska — attaché Ambasady





Guy Perol był od dawna zwolennikiem koprodukcji polsko-francuskiej



W życiu żona — w filmie będzie Arlette Tephany wydawcą dzieł Balzaka



Powiernica pisarza Zulma Carraud. Postać tę stworzy na ekranie Nadine Alari



Catherine Sauvage odbyła w 1958 r. tournée po 20 miastach polskich



Renée Faure zarysuje na pewno świetną sylwetkę matki — oschłej, zimnej



Claude Perol włożyła dużo pracy w zbieranie materiałów do scenariusza



Roger Normand twierdzi, że twarz Balzaka jest jedną z najpiękniejszych



Jako madame Brugnot, Colette Renard wnieście do filmu bardzo dużo humoru

pisarza w okresie bogatym, twórczym, potem w wieku wczesnego starzenia się i śmierci. Akcja filmu rozpoczyna się w momencie otrzymania przez Balzaka pierwszego listu od pani Hańskiej.

Małżonką sympatycznego aktora, którego podobieństwo do Balzaka jest rzeczywiście uderzające, jest Arlette Tephany. Małżeństwem są od paru tygodni i podróż do Polski na kręcenie filmu o Balzaku będzie jednocześnie podróżą poślubną młodej pary. Arlette Tephany nie jedzie jednak do Polski wyłącznie dla dotrzymania towarzystwa małżonkowi. W czasie ośmiu miesięcy pobytu w Polsce, którą mąż jej zna mało, a ona nie zna wcale, będzie grała w filmie panią Buchet. Rola ta odpowiada jej, chociaż chwilami będzie jej przykro traktować Balzaka, w sposób tak bardzo surowy, w jaki robiła to pani Buchet — wydawca jego dzieł. Pociąga ją praca z Wojciechem Solarzem, realizatorem filmu, który był asystentem słynnego twórcy Andrzeja Wajdy. Arlette Tephany chciałaby również przez czas pobytu w Polsce nauczyć się języka polskiego. Ma nadzieję, że nie będzie tam zbyt zimno. Pochodzi z Marsylii, przyzwyczajona jest do łagodnego klimatu śródziemnomorskiego i polska zima trochę ją niepokoi.

Piękną postać przyjaciółki pisarza, jego szczerzej powiernicy Zulmy Carraud odtworzy Nadine Alari. Była to, wydaje się, platoniczna miłość Balzaka, z którą nie łączyły go stosunki, jakich by sobie życzył. Zulma dostrzegła, że pisarz jest w niej zakochany, ale traktowała go z matczyną serdecznością, chwilami trochę ironiczną. Być może, że pewne elementy tej przyjaźni uwidocznił Balzak w powieści „Les lys dans la vallée”.

Nadine Alari występuje często w telewizji, w teatrach Paryża i Lyonu, przede wszystkim interesuje ją repertuar klasyczny. Rola w filmie o Balzaku podoba się jej bardzo, a poza tym z wielką chęcią jedzie do Polski na dłuższy — ma nadzieję — interesujący pobyt, w czasie którego odnajdzie swych przyjaciół.

Catherine Sauvage zna już Polskę. W r. 1958 odbyła wielkie tournée po dwudziestu miastach polskich, od Warszawy, poprzez Kraków, Gdańsk, Katowice, Radom i Białystok. Program rewii, do udziału w której ją zaproszono, był bardzo bogaty i wszechstronny. Uroczą Catherine była jedyną śpiewaczką francuską w grupie i w ogóle pierwszą artystką francuską, która po wielu latach przerwy występowała na polskich estradach.

— Przyjmowano mnie wspaniale — opowiada Catherine Sauvage. — Najmilsi byli chyba studenci z Krakowa, z którymi bawiłam się doskonale i w towarzystwie których zakosztowałam smaku polskiej wódki.

Ci, którzy byli wtedy na spektaklu, wspominają do dzisiaj jeszcze występy Catherine Sauvage i chcieliby znów zobaczyć i usłyszeć ją w Polsce. Być może, iż wystąpi ona przed telewizją polską. Być może, iż zawrze kontrakt na tournée po Polsce. Oczywiście jako śpiewaczka. W filmach śpiewać nie lubi. Konsekwentnie oddziela zawsze swe występy aktorskie od „tour de chant”.

Roger Normand uwielbia Balzaka. Widzi w nim szlachetną bezinteresowność, piękny charakter twórcy, który pisząc nie myślał o karierze. Od dzieciństwa zachwycał się jego twarzą. Twierdzi, że jest to jedna z najpiękniejszych twarzy, jakie w życiu wi-

dział. Piękna jest przede wszystkim tym, że odzwierciedla wewnętrzne cechy człowieka. Twarze nie kłamia, twierdzi Roger Normand, można z nich wiele wynioskować.

W filmie będzie grał rolę Augusta, służącego Balzaka, który w najtrudniejszych nawet sytuacjach był wierny, oddany i posłuszny swemu panu. Wtajemniczony w kłopoty finansowe pisarza, dopomagał mu wybrnąć z nich.

Matka Balzaka natomiast była osobą twardą, skąpą, pozbawioną uczuć dla syna. Syn zresztą odwzajemniał się jej taką samą obojętnością. Stosunki rodzinne były stale napięte. Renée Faure z Comédie Française woli bez porównania syna aniżeli matkę. Dla Balzaka ma o wiele więcej sympatii, ale trudno, będzie grała w filmie rolę matki. Jest to rola bardzo interesująca i znakomita artystka stworzy na pewno świetną sylwetkę oschłej, zimnej, trochę wyniosłej kobiety.

W końcu listopada pojedzie Renée Faure do Polski po raz pierwszy, potem znów wypadnie jej dołączyć do ekipy, która przez całą zimę i wiosnę będzie pracowała w Polsce. Tymczasem ma inne zajęcia w Paryżu i — w wolnych chwilach — lekturę powieści filozoficznych Balzaka, za którymi przepada.

Zobaczymy jeszcze w filmie świetną artystkę, znaną zarówno ze sceny, jak i z estrady — Colette Renard. Jako guwernantka, madame Brugnot, wnieście Colette Renard do filmu na pewno bardzo dużo humoru, werwy, temperamentu. Co roku Colette Renard występując jako śpiewaczka, czy jako aktorka, zwraca uwagę całego Paryża. Gdy zacznie się emisja kolejnych cd-cinków filmu o Balzaku, zobaczymy ją znowu.

Ze strony polskiej przygotowuje się również bardzo dobrą obsadę. Autorami scenariusza są Jerzy Stawiński i Yves Jamiac. Reżyserować będą Wojciech Solarz i Jacqueline Audry. Wspomnieć warto, że niektóre sceny kręcone będą w Szwajcarii. Jacqueline Audry, która przywiązuje do filmu wielkie znaczenie nie opuści ekipy ani na chwilę. Jedzie obecnie do Polski, na cały czas kręcenia filmu, potem będzie pracowała z ekipą w Szwajcarii i we Francji.

Jacqueline Audry bardzo lubi Polaków i cieszy się, że będzie pracowała z ekipą polską. Uważa, że Beata Tyszkiewicz odtworzy dobrze postać Eweliny Hańskiej. Jest to rola bardzo ciekawa. Hańska, wbrew temu, co się ogólnie mówi, była nie tylko kochanką, żoną, ale i „mózgiem” początków Balzaka.

Przed wyjazdem ekipy aktorów francuskich do Polski w Ambasadzie polskiej w Paryżu wydany został na ich cześć cocktail. Zebrało się spore grono ludzi ze świata artystycznego Paryża, którzy z sympatią śledzą przygotowania do realizacji tego wielkiego francusko-polskiego filmu.

Wśród obecnych byli aktorzy, którzy sami nie wystąpią w filmie, ale bardzo się nim interesują. W ich liczbie Claude Evrard... niedoszły Balzak. Dyrektor produkcji Guy Perol zwracał się do niego z propozycją objęcia czołowej roli w filmie, podobieństwo jego do pisarza jest bowiem niezwykle. Zajęty innymi filmami, musiał Claude Evrard z żalem odmówić.

Realizacji filmu nie będziemy tracili z oczu. Gdy tylko zrealizowane zostaną pierwsze sekwencje filmu, bezzwłocznie poinformujemy o tym Czytelników.

U POLSKICH TWÓRCÓW NA NORDZIE

NOWY SUKCES ANT. KOCIKA

Jak sobie czytelnicy przypominają, kilka tygodni temu skreśliśmy w „Tygodniku” sylwetkę utalentowanego samorodnego malarza w Roubaix, **Antoniego Kocika**, i zaprezentowaliśmy jego twórczość. Artysta ma już za sobą wiele ciekawych prac; kilka lat temu prace jego wyróżnione zostały na międzynarodowych wystawach w Deauville i Nicei. Ostatnio Antoni Kocik odniósł w Deauville nowy sukces. Na zorganizowanej tam we wrześniu dwudziestej drugiej już z kolei międzynarodowej ekspozycji malarskiej, która zgromadziła imponującą ilość obrazów malarzy francuskich i zagranicznych, i to obrazów wysokiej próby, otrzymał on od jury — które w tym roku oceniło wystawione płótna bardzo surowo — dyplom uznania za obraz zatytułowany „Stary most w Laval”. Winszujemy p. Kocikowi tego pięknego sukcesu.

PATRIOTYCZNA KOMPOZYCJA
STANISŁAWA RATAJSKIEGO

O **Stanisławie Ratajskim** pisaliśmy już w „Tygodniku” wielokrotnie. Jak wiadomo, muzyka tego utalentowanego i wielce zasłużonego kompozytora polonijnego z Harnes (Pas-de-Calais), zyskała poklask nie tylko we Francji, ale także i w innych krajach polskiego osiedlenia, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie wielkim jej orędownikiem był nieżyjący już dziś dyrektor polskiego programu radiowego w Nowym Jorku, Michał Kęcki. Melodie jego podobają się także w Polsce, gdzie stara się je popularyzować kierownik głośniego wrocławskiego tercetu egzotycznego, **Zbigniew Dziewiątkowski**.

Nazwisko Stanisława Ratajskiego kojarzy się zazwyczaj z utworami takimi jak: „Studzienka”, „Samotny leśny kwiat”, „Żołnierski list”, itd. Mało kto wie, że na dorobek jego składa się nie tylko muzyka lekka, rozrywkowa, ale także i kompozycje patriotyczne, że jest on również autorem marszów zatytułowanych „Hej, Polsko, idziem walczyć!” i „Ci z Westerplatte”.

Ostatnio Stanisław Ratajski przysłał nam list, w którym pisze m. in. „Kiedy czytałem w „Tygodniku” artykuł poświęcony tragicznemu polskiemu wrześniowi oraz relację o pogrzebie bohaterskiego dowódcy obrony Westerplatte, mjr Henryka Sucharskiego, stanęła mi w pamięci jesień 1939 r. i przypomniała mi się jedna z kompozycji, jakie wtedy ułożyłem. Kompozycja ta zatytułowana jest „Ci z Westerplatte”. Asumpt do napisania tego marszu — bo jest to marsz — dały mi informacje prasowe i radiowe o oporze stawianym przeważającym siłom hitlerowskim przez Polaków na tym półwyspie. Tekst tego marsza także pochodzi z tamtego okresu. Ten tekst, to wiersz **Andrzeja Chmurnego** (sądzę, że „Andrzej Chmurny” to pseudonim), który został wtedy opublikowany w jednej z gazet polskich. Posyłam Wam partyturę tej kompozycji. Może będziecie mogli chociaż częściowo zreproduktować ją w „Tygodniku”?

Do prośby Stanisława Ratajskiego chętnie się przychylamy. Może „Tyci z Westerplatte” zechce włączyć do swojego repertuaru któraś z orkiestr polonijnych,

CI Z WESTERPLATTE

MARSZ

Słowa:
Andrzej CHMURNYMuzyka:
Stanisław RATAJSKI

tu - taj my, sto - dwu - dzies -
- tu. Na Wis - le dzie - za - cy straż - Wal - czy -
- lis - my nie - u - lek - li, Śmier - ci pa -
- trza - cy w twarz - Ty; któ - ry kroczysz za
na - mi, Zoł - nie - rzu, e - brón - cy nasz -
- Ha - sło - to: Wes - ter - plat - tel W ser -
- cu za - cho - wad - masz. Ha - sło
- to: Wes - ter - plat - tel W ser -
- cu za - cho - wad - masz.

Propriété de Stanislas RATAJSKI
Rue de Lens, Harnes (P. de C.)Tous droits réservés.
pour tous pays.

Il y a quelques années les géologues découvrirent dans les environs de Głogów, des gisements de minéral de cuivre. Dès 1968, les champs du village de Zukowce se couvraient de constructions, premier pas d'une gigantesque entreprise, l'érection d'une fonderie entièrement moderne et d'une grande productivité, dont la première étape a été achevée en juillet dernier. Les gisements ne pouvaient suffire, pour développer rapidement l'industrie électronique et électrotechnique dont dépend la progression de l'économie polonaise, il fallait pouvoir transformer le cuivre.

Les investissements gigantesques portent leurs fruits. A l'heure actuelle, la Pologne est le troisième producteur de cuivre d'Europe quant à l'importance (après l'URSS et la Yougoslavie). Dès l'année prochaine, la production atteindra 80000 tonnes par an et la fonderie deviendra la troisième d'Europe à accomplir un cycle complet de la transformation du métal.

Deux mines fonctionnent à plein rendement „Lubin” et Polkowice”, la troisième „Rudna” est en cours de construction (nous en avons dernièrement parlé).

POLSKA
MIEDŹ

PRZED kilkunastu laty w okolicach Głogowa geolodzy natrafili na wielkie złoża rud miedzi. Niedługo potem zapadła decyzja zagospodarowania tych złóż. Miedź, choć znana ludzkości od paru tysięcy lat, jest nadal metalem niezwykle cennym, a jej znaczenie w ostatnich latach jeszcze wzrosło. Bez miedzi niemożliwy jest bowiem rozwój przemysłu elektrycznego i elektrotechnicznego, a te właśnie dziedziny decydują o postępie całej gospodarki.

Polska jest obecnie trzecim co do wielkości (po ZSRR i Jugosławii) producentem miedzi w Europie. Stworzenie przemysłu miedziowego w Polsce na wielką skalę — to przedsięwzięcie gigantyczne, głównie dlatego, że pomyślane kompleksowo. Nie wystarczy bowiem odkryć bogate złoża rudy i zbudować kopalnie. Miedź trzeba dostarczyć gospodarce w formie odpowiednio przetworzonej, a więc w postaci blach, drutów, rur czy taśm. Warto zaznaczyć, że budowa lubińsko-głogowskiego okręgu miedziowego jest największą inwestycją Polski Ludowej — kosztowała Kraj więcej niż budowa Puław (kombinat azotowy), Turoszowa (kopalnia odkrywkowa węgla brunatnego i elektrownia), Płocka (kombinat petrochemiczny) i Rybnickiego Okręgu Węglowego. A wiadomo przecież, że obok Nowej Huty, były to największe w Polsce budowy.

Pierwszy etap budowy głogowskiej huty (skąd pochodzą nasze zdjęcia) zakończony został 20 lipca 1971 r. W przyszłym



roku ma być zakończony etap drugi. Produkcja huty wzrośnie wówczas do 80 tysięcy ton rocznie, a zakład stanie się trzecią co do wielkości hutą miedzi w Europie, wytwarzającą ten metal w pełnym cyklu produkcyjnym: od koncentratów po miedź elektrolityczną.

W 1968 r. na polach podługowskiej wsi Żukowce zaczęły wyrastać pierwsze budynki huty. Trzyletni wysiłek budowlanych ukoronowany został powstaniem zakładu w pełni nowoczesnego i bardzo wydajnego.

Uprzednio wybudowano dwie kopalnie — „Lubin” i „Polkowice” i rozpoczęto budowę trzeciej „Rudna” (o czym pisaliśmy przed kilkoma tygodniami). Mimo wyjątkowo trudnych i skomplikowanych warunków hydrologicznych, obydwie kopalnie zostały wybudowane nie tylko bardzo szybko, ale i dobrze. Należą one pod względem wyposażenia do najnowocześniejszych w świecie. W 1969 roku wydobywano w Polsce 4,4 miliona ton rudy miedzi, a już w następnym roku — 6,5 mln ton.

Przed dziesięciu laty teren dzisiejszego zagłębia miedziowego położonego na styku województw wrocławskiego i zielonogórskiego, zamieszkiwało 183 tysiące osób. Dziś ich liczba przekroczyła ćwierć miliona. Stolica okręgu — Lubin — był kiedyś miastem zaledwie 4,5-tysięcznym, a obecnie liczy blisko 30 tysięcy mieszkańców. Dzierży w Kraju prymat pod względem ilości budowanych mieszkań (w stosunku do liczby ludności).



PROSTO Z POLSKI

● Przebudowa Chorzowa trudnym egzaminem dla budowlanych

160-tysięczny Chorzów należy do najbardziej uprzemysłowionych miast Polski. Zakłady ciężkiego przemysłu znajdują się w samym śródmieściu. Huta „Kościusko” jest swoistą jego ozdobą. Z mostu kolejowego, który dzieli miasto na połowę, przyglądać się można spustom stali. Obok huty „Kościusko” ulokował się „Konstal”, obok „Konstalu” — kopalnia „Barbara-Wyzwolenie”. Jest jeszcze huta „Batory”, są Zakłady Azotowe im. Pawła Fintera, są szyby kopalni położonych w bliskim sąsiedztwie, jest potężna elektrownia. Przebudowa Chorzowa już się rozpoczęła i powoli zbliża się do śródmieścia. W najbliższych latach Chorzów otrzyma nowoczesne centrum.

Na miejscu ruler bez urządzeń sanitarnych rozpocznie się w przyszłym roku budowa dzielnic 14-kondygnacyjnych wysokościowców. Realizacja nowego budownictwa w starym Chorzowie jest bardzo skomplikowanym problemem. Chorzów stoi bowiem na wyrobiskach, szkody górnicze nadały miastu swoiste oblicze.

● Towarzysze sztuki drukarskiej w Poznaniu obchodzą stulecie

Sto lat temu, w okresie germanizacji Polaków w Wielkopolsce, powstało w Poznaniu Stowarzyszenie Drukarzy Polskich — pierwsza polska organizacja zawodowa w Wielkopolsce zajmująca się głównie walką o kulturę i mowę polską. Patriotyczną działalność stowarzyszenia wspierało grono protektorów, do których należał m. in. Józef Ignacy Kraszewski. W latach międzywojennych drukarze ze stowarzyszenia należeli do organizacji zawodowych o charakterze lewicowym. Piękną kartę zapisał w latach okupacji drukując nielegalnie szereg wydawnictw. W roku 1945 drukowali „Głos Wielkopolski” w nie wyzwolonym jeszcze w pełni Poznaniu. Z okazji jubileuszu odbyła się w Poznaniu w auli UAM akademii zorganizowana przez Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii, skupiający ok. 5400 członków z województw: poznańskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego.

● 5 mln par obuwia z Gniezna

Pod Gniezmem powstaje wielka, całkowicie automatyzowana fabryka butów. Po całkowitym zakończeniu prac budowlanych fabryka producenta będzie ponad 5 mln par obuwia rocznie. Fabryka, która liczyć będzie ok. 4 tys. osób załogi, głównie kobiet, wytwarzać będzie obuwie wyściowe, zimowe i letnie dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

Chorzów stoi po części jednak również na filarach ochronnych, które są i będą eksploatowane. Mają więc nie lada orzech do zgryzienia projektanci nowego śródmieścia Chorzowa.

● Gorzów Wlkp. ma wyższą uczelnię

W lutym 1947 r. powiatowa rada narodowa w Gorzowie uchwaliła uroczyste, że w mieście należy zorganizować wyższą uczelnię. Był to postulat mocno na wyrost, bo wówczas nie było ani kadr naukowych, ani środków pieniężnych na to. Dopiero po 24 latach doczekali się gorzowianie — miasta leżącego na Ziemi Lubuskiej, ok. 120 km na zachód od Poznania, wymarzonej uczelni. Jest to filia Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego z Poznania. Być może w przyszłości stanie się ona placówką samodzielną. Chwilowo immatrykulowano pierwszych 110 studentów z 12 województw.

● Działacze Związku Polaków „Zgoda” w Warszawie

W Warszawie przebywali działacze Związków Polaków w Niemczech „Zgoda”. W czasie spotkania z działaczami Towarzystwa „Polonia”, goście przedstawili szereg spraw związanych z działalnością Związku m. in. przebieg obchodów 100-lecia wychodźstwa polskiego w Niemczech, przygotowania środowisk polonijnych w NRF do obchodów wielkiej rocznicy koper-

nikowskiej, a także plany współdziałania „Zgody” z Polskim Komitetem Olimpijskim w związku ze zbliżającymi się Igrzyskami Olimpijskimi w Monachium.

● Honorowe adresy dla sędziwych filozofów

Dwaj luminarze polskiej myśli filozoficznej — profesor Tadeusz Kotarbiński i profesor Władysław Tatarkiewicz kończą w tym roku 85 lat. Tworzą oni całą epokę w dorobku filozofii polskiej. Pierwszy z nich zajmował się głównie zagadnieniami z zakresu prakseologii a w dorobku drugiego za najważniejszą uważa się jego „Historię Filozofii”. Warto podkreślić, że prof. Kotarbiński przez długi okres czasu stał na czele Polskiej Akademii Nauk; jest równocześnie autorem doskonałych wierszy i epigramatów.

Honorowe adresy, o których mowa w tytule, były spisane ręcznie, po łacinie, bogato ornamentowane. Wreczyły je przewodniczący Komitetu Nauk Filozoficznych PAN prof. dr Jan Legowicz. Grono uczniów znakomitych filozofów uczciło w ten sposób swoich profesorów.

● Gratulacje z Polski dla Willy Brandta

Duże zainteresowanie wzbudziło w Polsce przyznanie Pokojowej Nagrody Nobla Kancelarzowi NRF Willy Brandtowi. Wszystkie gazety zamieściły komentarze, a premier Piotr Jaroszewicz wystosował specjalną depeszę. W depeszy P. Jaroszewicz podkreślił, że przyznanie tej zaszczytnej nagrody jest wyrazem uznania dla Willy Brandta za jego działalność na rzecz odprężenia w Europie.

● Jest już projekt polskiego olbrzyma — pierwszy 100-tysięcznik z Gdyni

Powstaje ostateczna wersja pierwszego statku wodowanego w Polsce, a przekraczającego 100 tysięcy ton — dokładnie 105 tysięcy ton nośności. Będzie on miał długość 245 metrów, szerokość prawie 39 metrów, zanurzenie 16 metrów, a zasięg bez dobijania do portu — 25 tysięcy mil. W zasadzie polskie stocznie nie mogą budować wiele

większych statków, gdyż z uwagi na głębokość zanurzenia byłyby kłopoty z przeprowadzeniem jeszcze większego statku przez cieśninę duńskie. Wielki statek handlowy będzie mógł przewozić zarówno towary masowe, jak rudy, węgiel a także może służyć jako tankowiec paliw płynnych. Połączenie tych właśnie trzech elementów — w jednym, jest

Jednym ZDANIEM

- Premier Piotr Jaroszewicz złożył kilkudniową wizytę w Jugosławii.
- Rada Główna Szkolnictwa Wyższego obradowała nad szerszym wprowadzeniem do uczelni akademickich nowoczesnych środków i aparatury.
- Rozpoczęto budowanie pierwszych kesonów nowego Mostu Łazienkowskiego w Warszawie.
- Polska zawarła porozumienie gospodarczo-finansowe z Kanadą także co do dawnych, wzajemnych pretensji finansowych.
- Wznowiono loty samolotów do Krakowa, po przebudowie tamtejszego lotniska.
- Kobiety polskie zorganizowane w Krajowej Radzie wystosowały telegram z życzeniami dla kobiet w Wietnamie.
- Prof. dr Solange Corbin m. in. profesor na Sorbonie wygłosiła wykłady na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.
- Wizyte kurtuazyjna złożyła, na zaproszenie Polskiej Marynarki Wojennej, brytyjska fregata HMS „Ashanti” w Szczecinie, Gdyni i Gdańsku.
- Wydana ogólny zakaz palenia tytoniu w samolotach krajowych „LOT”.
- Prasa popołudniowa podała, że pewien rzemieślnik z Ursusa skonstruował bardzo oryginalny „czysty” silnik spalinowy, ale brak jeszcze szczegółów.

TYGODNIOWA GAWĘDA

▲ Wytyczne — nie zaś tezy ▲ Pieciodniówka czy wcześniejsza emerytura ▲ Jak pogodzić sprzeczne interesy?

Pisałem Wam już, Mili, o tym, że ogłoszone przed paru miesiącami wytyczne, uchwalone przez KC PZPR przed VI Zjazdem tej partii, który odbędzie się w grudniu br., wywołały ogromną falę dyskusji w kraju. Tak zresztą to było pomyślane: wytyczne bowiem, w odróżnieniu od dawniej ogłoszonych przy takich okazjach — „tez”, nie zawierają gotowych rozwiązań do chwałnej akceptacji, lecz w wielu sprawach przedstawiają alternatywne możliwości rozwiązań, i właśnie szeroka dyskusja, świadomie spowodowana, ma przyczynić się do znalezienia najlepszego rozwiązania.

Chcę dziś podać Wam jeden z licznych przykładów takiej dyskusji. Oto wytyczne na VI Zjazd głoszą m. in.:

„Szerokiego ustosunkowania się ogółu ludzi pracy wymaga problem, w jakim kierunku winno pójść skracanie czasu pracy. Albo skracanie liczby lat pracy, tj. przyspieszenie wieku emerytalnego, albo skracanie tygodnia pracy”.

No, i zaczęło się. Praktycznie ludzie dyskutują o tym, czy dążyć do tego, by ludzie szli na emeryturę o pięć lat wcześniej niż dotychczas, tzn. mężczyźni od lat 60, a kobiety od lat 55, czy też wprowadzić pięciodniowy tydzień pracy zamiast dotychczasowego sześciodniowego. Oczywiście — najlepiej byłoby wprowadzić jedno i drugie! Ale obecne dyskusje, w odróżnieniu od wielu dawnych mają to do siebie, że nie obracają się w sferze mitów, a opierają się o realia. Dyskutuje się nie po to, by nazywało się, że jest dyskusja, ale po to, by rzeczywiście osiągnąć optymalne rozwiązania. Toteż — ponieważ wiadomo, że cudów nie ma, i że nie jest możliwe uzyskanie wszystkich naraz, ludzie dyskutują realnie.

I właśnie przy realnej dyskusji okazało się, że nie ma zgody w narodzie w tej sprawie. Było to zresztą do przewidzenia: w większości ludzie starsi, mający za sobą już długi staż pracy, wypowiadają się za przyspieszeniem wieku emerytalnego, zaś młodzi ludzie za skróceniem tygodnia pracy. „Doczekać się nie mogę emerytury!” — powiada 51-letnia robotnica, babka dwójga wnucząt, którymi chciałaby się zaopiekować. Wysuwa argumenty, że gdyby kobiety w jej wieku wcześniej mogły pójść na emeryturę, można by jednocześnie mnóstwo zaoszczędzić na żłobkach i

przedszkolach, babki by wyręczyły. Ale na przykład prawnik, kobieta 42-letnia, z przerażeniem myśli o tym, że wcześniej miałaby pójść na emeryturę: „Znam kolegów i koleżanki, w wieku między 50 a 60 rokiem życia, którzy są w pełni rozwoju sił twórczych, mogą i chcą długie lata jeszcze pracować. I są lepszymi pracownikami od młodych, bo mają doświadczenie, którego tamtych brak”. Wielu wysuwa też bardzo praktyczne zastrzeżenia: zmniejszenie dochodów w wyniku emerytury. To istotna sprawa. I dalsza: obawa przed utratą poczucia użyteczności. Powiada 58-letni inżynier: „Jak długo jestem czynny zawodowo, szanują mnie, nie mam ochoty przejść na laskawy chleb”.

A więc — rozmaicie, jeśli chodzi o starszych ludzi.

Za to młodzi w ogromnej większości są za skróceniem tygodnia pracy. 23-letnia włóknianka z Łodzi powiada: „Mamy jedno dziecko. Dotychczas w niedzielę pracuję więcej jeszcze niż w tygodniu. Trzeba zadbać o dziecko i męża, poprać, doprowadzić mieszkanie do porządku. A przecież człowiek chce też odpocząć. Och, żeby i sobota była wolna!”, 27-letni lekarz: — Koniecznie 5-dniowy tydzień pracy. Można by poczytać spokojnie, wybrać się na dwudniową wycieczkę na weekend, pograć w brydża!”.

Jak wyjść z tej sytuacji, gdy każdy chce czegoś innego, gdy każdy wysuwa istotne argumenty?

Może najrozsądniejsze wyjście byłoby takie, by nie stwarzać sztywnych ram, niejako uelastyczyć rozwiązania: przeprowadzić badania, i wprowadzić tytułem próby w niektórych zakładach czy gałęziach pracy „pieciodniówkę” i zobaczyć, jak to będzie „w praniu”. Jeżeli zaś chodzi o przyspieszenie wieku emerytalnego, postępować podobnie, przy czym w poszczególnych kategoriach można by wprowadzić możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę, nie traktować zaś tego jako obowiązku. Padają i takie głosy.

Niewątpliwie szeroka dyskusja pomaga w znalezieniu właściwych rozwiązań. A i sam Zjazd Partii napewno tę sprawę szeroko przedyskutuje, jak i wiele innych.

MARIAN

● Gazociąg Poznań-Szczecin już pod Nową Solą

W rejonie Ostrowa Wlkp. zlokalizowane są bogate złoża gazu ziemnego. Gaz taki, który znajduje się w rejonie Nowej Soli jest już na wyczerpaniu, stąd też zaszła pilna potrzeba uruchomienia rurociągu z Ostrowa. Brygady przedsiębiorstwa „Gazobudowa — Zabrze” wprowadziły do technologii wiele unowocześnień, należy więc sądzić, że z końcem bieżącej pięcioletki gaz ziemny z magistrali łączącej Poznań ze Szczecinem otrzyma również Gorzów.

● Model — zabawka jachtu „Opty”

Model słynnego jachtu „Opty”, którym Leonid Teliga odbył samotny rejs po oceanach, trafi na półki sklepów zabawkarskich. Będzie to zabawka pływająca z urządzeniem do zdalnego sterowania. Producentem „Opty” w miniaturze będzie spółdzielnia „Gedania” w Gdańsku. Podjęła ona też produkcję najpopularniejszej aktualnie zabawki w Europie, hałaśliwego „klik-klak”.



Państwo Kamińscy chętnie oglądają zdjęcia z wakacji w Polsce

U PAŃSTWA KAMIŃSKICH W BLANC-MESNIL

GDY przed ponad rokiem postanowiono wprowadzić się z siedemnastej dzielnicy Paryża, wszyscy, a szczególnie dzieci opowiedzieli się za mieszkaniem w Blanc-Mesnil. Po paryskim mieszkaniu wszyscy pragnęli więcej powietrza, miejsca, no i zieleni. Tak więc państwo Kamińscy kupili dom w Blanc-Mesnil i osiedlili się tam na stałe. Dom powoli ulega przeróbce i roboty jeszcze nie są zakończone, ale już wszyscy odżyli. Trójka dzieci — Krysia, Ryszard i Lidka — każdy ma teraz swój pokój, urządony według swego gustu. Nowością zaś dla wszystkich jest posiadanie własnego ogródka, odgrodzonego od innych domostw. Są w nim kwiaty, trawniki, pomidory, jarzyny, a nawet drzewka owocowe, na końcu ogrodu zaś jest i gołębnik, i królikarnia.

Tak więc wszyscy u państwa Kamińskich od ponad roku rozpoczęli nowe życie. Pan Jakub Kamiński gdy wraca do domu po pracy w Paryżu, to tapetuje kolejny pokój, kładzie parkiet na podłogę, czy też wykonuje inne prace przy domu; starczy tego jeszcze na kolejny rok. Pani Kamińska zaś zadowolona, bo kuchnię ma teraz przestronną i można z niej wyjść bezpośrednio do ogrodu. Latem — mówi — czułam się tutaj jak na letnisku. No, a najważniejsze, że dzieci mają tutaj prawdziwy raj. A dzieci, to najdroższe i najważniejsze dla rodziców.

Cała trójka młodych Kamińskich celuje w swoich klasach w nauce. I to jest dla rodziców naj-

większą satysfakcją. Ich cenzurki szkolne zawierają pochwały i bardzo dobre oceny. Prawdziwą dumą całej rodziny jest Ryszard. Jego też spotkało w grudniu 1969 roku wyróżnienie, które przypada w udziale nielicznym dzieciom — otrzymał zaproszenie na gwiazdkę do Pałacu Elizejskiego: „Le Président de la République et Madame Georges Pompidou prient Richard KAMINSKI de leur faire l'honneur d'assister à l'Arbre de Noël le Jeudi, 18 Décembre 1969 à 15 heures”. Ryszard Kamiński znalazł się więc wśród dziesięciu najlepszych uczniów siedemnastej dzielnicy Paryża i na pewno w przyszłości niejednokrotnie jeszcze otrzyma wyróżnienie za bardzo dobre wyniki w nauce.

Po to, by dzieci rozwijały się jak najlepiej, państwo Kamińscy nie szczędzą trudu. Książki, płyty, wycieczki — wszystko to dzieci rozwija. Przy tym państwo Kamińscy pamiętają o swym polskim pochodzeniu. Sami chętnie uczestniczą we wszystkich polskich imprezach, jeżdżą wraz z dziećmi systematycznie do Polski i dbają, by dzieci w miarę możliwości uczyły się po polsku. Krysia — najstarsza — była już na koloniach w Polsce i napisała nawet list do redakcji „Tygodnika Polskiego”, który przed dwoma laty opublikowaliśmy. Młodzi Kamińscy gdy dorosną, na pewno nie zapomną o starej ojczyźnie swych rodziców i będą podobnie jak oni ambasadorami Polski we Francji.

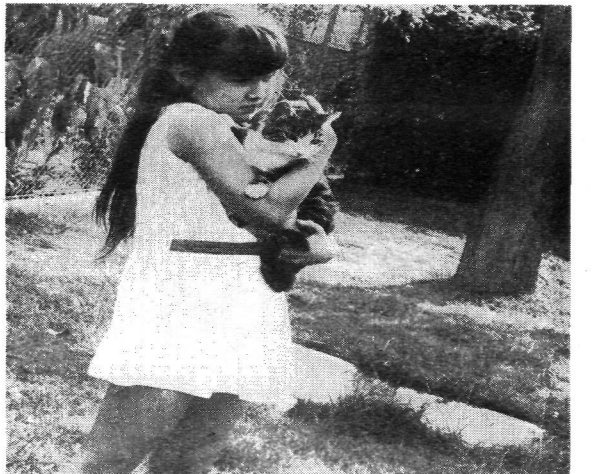
Tekst i zdjęcia: uka



Ryszard Kamiński przede wszystkim zagłębia się w książkach, ale nie stroni i od przyjemności jazdy na rowerze i zabaw z kolegami

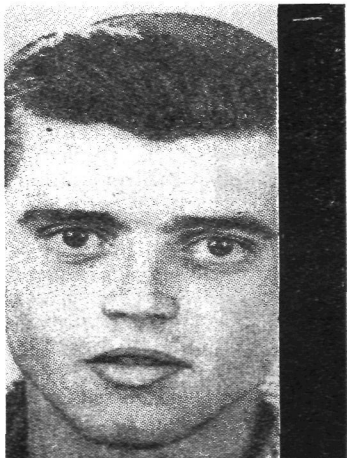


W tym roku pomidory obficie obrodziły i pan Kamiński ma sporo pracy z obrywaniem dojrzałych



Lidka Kamińska jest najmłodsza i w domu nazywają ją „kocią mamą” — bez swojego kota żyć nie może. Uczy się równie dobrze jak brat Ryszard i starsza Krysia, której nie zastalimy w domu

**MA
PONAD
30 LAT
A
NIE WIE
KIM JEST**



MIESZKAJĄCY w Moulins we Francji 30-letni młodzieniec, który całe życie błąka się w poszukiwaniu nazwiska, a który należał już do rodziny Hibry, następnie do rodziny Lagros, a obecnie jest Wittem Bordez. To bohater dramatu życiowego

tak ciekawego, że mógłby posłużyć do sensacyjnej powieści lub scenariusza filmowego.

W dniu 13 czerwca 1940 roku zatrzymał się na dworcu w Vichy pociąg z uchodźcami. Nagle zarządzenie informujące, że pociąg gdzieś już dalek nie pojedzie, spowodowa-

ło popłoch wśród licznych pasażerów. Tłum dzwigający walizy i tobołki wysypał się bezładnie z wagonów i wśród niesłychanego zamieszania rozlokował się w okolicy. Na opustoszałym peronie odkryto po pewnym czasie małe dziecko — był to mniej więcej dwuletni chłopczyk, nie było przy dziecku żadnych rzeczy, żadnych dokumentów.

Nikt się po niego nie zgłosił, nikt nie starał się odszukać dziecka. Zaopiekował się nim miejscowy bibliotekarz Hibry, który wychował go jak syna, i dał mu imię Roger.

W kwietniu 1955 roku, po długoletnich poszukiwaniach, apelach, wezwaniach, po wielokrotnym umieszczeniu w dziennikach fotografii Rogera, rozpoznali chłopca, jako swego syna, zaginionego podczas działań wojennych, małżonkowie Lagros z Nouvion-sur-Meuse. Chłopiec miał już lat siedemnaście, trudno było o całkiem przekonujące dowody, po wielu staraniach i zabiegach odpowiedni urząd uznał, że dotychczasowy Ro-

ger Hibry jest Janem Lagros.

Młody człowiek opuścił więc przybranego ojca w Vichy i przeniósł się do prawdziwych, jak sądzono, rodziców w Nouvion. Było to bardzo dramatyczne rozstanie. Bibliotekarz z Vichy nie był wcale przekonany, iż chłopiec jest istotnie synem tak późno odnajdujących go rodziców, nie przestał więc dalszych poszukiwań przez wszystkie możliwe instancje i drogi. Wnet jednak zmarł, jak mówiono ze zgrozy, że zabrano mu wychowanka bez żadnej pewności, iż trafił on istotnie do rodzinnego domu. Przyjaciele bibliotekarza, którzy dobrze znali całą historię, czynili więc dalsze poszukiwania, które po wielu znów latach uwieńczone zostały niespodziewanymi odkryciami.

Okazało się, że syn Lagrosów, Jan, zmarł w Troyes w dniu 21 czerwca 1940 roku, odnaleziono nawet jego grób. Dziecko zaginęło istotnie podczas wojennej ucieczki rodziców, ale miało przy sobie me-

trykę, co umożliwiło po jego śmierci zrobienie odpowiedniej adnotacji w księgach cmentarnych. Rodzina Lagrosów musiała więc uznać, że młodzieniec nie jest poszukiwanym dzieckiem, ale dalsze starania doprowadziły do nowego odkrycia. Chłopiec nazywał się Wit Bordez, pochodził z Amilly, a rodzice jego zmarli w latach 1940 i 1941.

Na podstawie przewodu sądowego uznano więc, że był Roger Hibry i były Jan Lagros jest Wittem Bordez, ale ponieważ niezłomie okazało się, że rodzice jego nie żyją, zarówno krewni bibliotekarza Hibry jak małżonkowie Lagros wnieśli o pozwolenie na zaadoptowanie dorosłego już mężczyzny, by uzyskać rodzinę i zabezpieczenie majątkowe. Sam jednak Wit Bordez wyjawiał dziennikarzom, że nie jest wcale przekonany o prawdziwości swojego obecnego wcielenia. Może jednak kiedyś życie da ostateczną odpowiedź na pytanie, kim jest on właściwie?

W. Z.



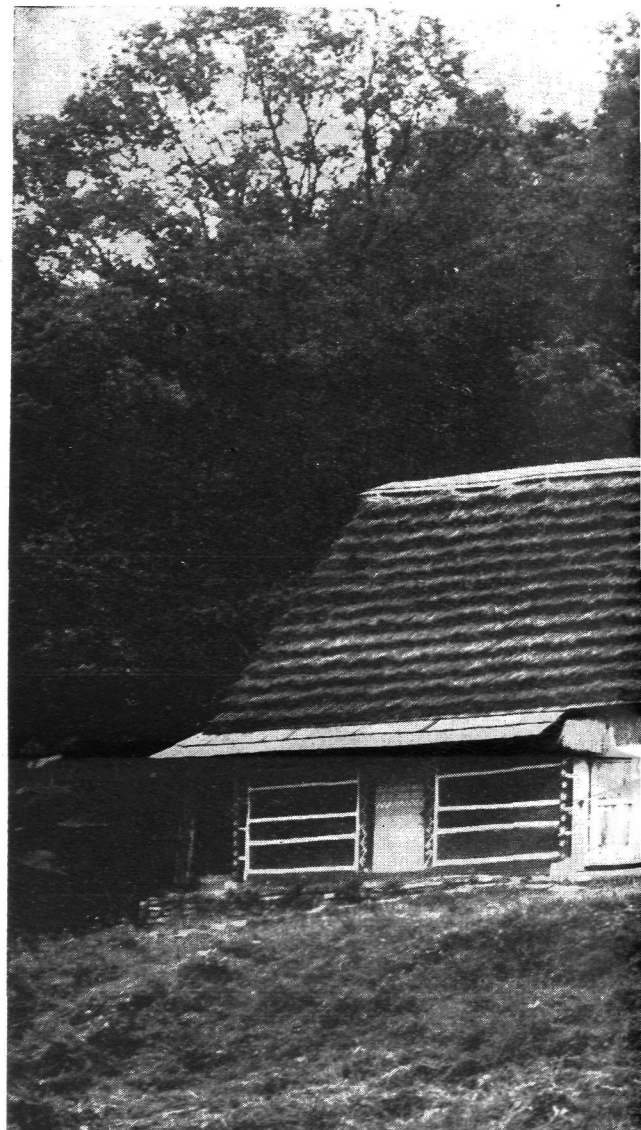
Przydrożna kapliczka z ludową rzeźbą, a poniżej kilka uli pochodzących z różnych pasiek, których w Bieszczadach jest bardzo dużo

DEPUIS que le premier musée en plein-air (skansen) fut installé en Suède en 1891, l'usage s'en est répandu en maints pays. En Pologne ces musées sont nombreux et ci-joint nous présentons à nos lecteurs celui de Sanok, dans le sud-est de la Pologne. Bien que relativement récent — il date de 1958 — ce musée rassemble tout ce qui a pu être trouvé dans la région en matière d'architecture villageoise et de tous les éléments qui composaient la vie d'un village autrefois du point de vue domestique et artisanal. On peut y admirer des moulins, des bûits, des ponts, plusieurs églises orthodoxes en bois etc... En un seul musée, on a un aperçu des différentes cultures et traditions de la région.

L'art folklorique n'a pas été oublié lui non plus, mais il est abrité dans les musées couverts, il suffit de signaler que le musée de Sanok contient 300 très belles icônes pour se faire une idée de la richesse des collections.

Tous les éléments architecturaux, installations, souvenirs et produits trouvés dans les villages ont du faire l'objet d'une très sérieuse restauration. Ainsi une chaumière de Skorodne fut démontée sur place et remontée au musée avec la plus grande précaution, mais il fallut reconstituer bien des pièces entrant dans son architecture et là charpentiers et menuisiers du pays, riches d'un métier passé de père en fils, purent redonner son aspect réel à la chaumière. Il y eut toutefois des difficultés avec la peinture car il s'avéra qu'aucune de celles du commerce ne pouvait convenir. Une vieille femme de 90 ans dévoila le secret: réduire en poudre un pierre de montagne spéciale, ajouter différents légumes, surtout des betteraves râpées avec du raifort et de l'huile de lin. La peinture était parfaite, une fois encore se confirma la qualité des produits d'une tradition paysanne de plusieurs siècles.

ULE, C RZE



SKANSEN to nazwa jednego z parków w Sztokholmie. W 1891 roku badacz folkloru Artur Hazeliusz założył w tym parku muzeum pod gołym niebem, gromadząc w nim zabytkowe obiekty dawnego budownictwa, figury, urządzenia itp. Dla muzeum przyjęła się nazwa parku — Skansen. W latach międzywojennych, kiedy za wzorem Szwedów zaczęto i w innych krajach ratować tego typu zabytki i gromadzić je w jednym miejscu, obrazując nimi charakter i kulturę materialną określonej okolicy, słowo skansen przyjęło się niemal powszechnie i dzisiaj w wielu krajach określa się nim regionalne muzeum krajoznawczo-etnograficzne na wolnym powietrzu. Ma też swoje skanseny Polska, jest ich w tej chwili kilkanaście, niemal wszystkie stanowią oddziały dużych muzeów. Jeden z najbardziej ciekawych skansenów znajduje się w Sanoku, w woj. rzeszowskim, mieście powiatowym, stanowiącym stolicę Ziemi Sanockiej, w najbardziej południowo-wschodniej części Polski.

Skansen sanocki nosi oficjalną nazwę Muzeum Budownictwa Ludowego. Jest stosunkowo młody, bo istnieje dopiero od 1958 roku, ale fakt, że miasto rozsiadło się w miejscu, w którego bezpośrednim sąsiedztwie przez wieki kształtowały się różnorodne prądy osadniczo-etniczne, reprezentujące własne cechy kulturowe, miejscowy skansen mógł zgromadzić o-



CHATY, ŻBY



Dwa okazałe łemkowskie domy



Ule i przydrożne kapliczki z okolic Baligrodu



Fot. D. NOWACZYŃSKI

biekty, jakich nie spotyka się gdzie indziej. Z górskich rejonów Bieszczadów i Beskidu Niskiego, na który sięga działalność naukowa i konserwatorska sanockiego muzeum, wyodrębniono zabytki czterech grup etnicznych, a mianowicie: Bojków, Łemków, Dolinian i Pogórzan, a ponadto ludności polskiej.

Skansen sanocki jest w pełnym rozwoju. Z czasem obejmie 32 zagrody chłopskie, 15 obiektów przemysłu wiejskiego, jak młyny, folusze, olejarnie itp.; grupę obiektów sakralnych — kilkanaście drewnianych cerkwi, kaplic, kapliczek i ok. 30 przydrożnych świątków, krzyży, figur; dalej — 4 pełne zabudowania dworskie i plebańskie, a także ule, mostki, studnie itp.

Oczywiście nie zapomniano również o sztuce ludowej, bez której nie byłoby pełnego obrazu regionu, ale eksponaty z tej dziedziny nie znajdują się pod gołym niebem, lecz w obiektach zamkniętych sanockiego muzeum. A już w tej chwili ma ono ponad 400 niezwykle cennych ikon i wiele innych dzieł sztuki ludowej Łemków, Bojków, Dolinian i Pogórzan.

Wszystkie ściągane z odległych wsi obiekty, urządzenia, pamiątki i wyroby, wymagają gruntownych zabiegów konserwatorskich. Konserwatorzy muzeum ratują nieraz rzeczy, które po prostu są w zupełnym rozkładzie, doprowadzając je znużonym i długotrwałym wysiłkiem do właściwego stanu i wyglądu. Nieraz wymaga to specjalnych studiów i zabiegów. Tak np. było ze starą chałupą bojkowską ze wsi Skorodne. Rozebrano ją na części i z największą ostrożnością przewieziono do Sa-

noka. Tu przystąpiono do odbudowy. Wiele części trzeba było dorobić, gdyż albo ich brakowało w ogóle, albo były w takim stanie, że trzeba z nich było zrezygnować i zastąpić nowymi. A gdy już wszystko z ciesiołki i stolarki było gotowe, chałupa wymagała pomalowania, bo w Skorodnym wszystkie domy zawsze malowano. I tu kłopot. Żadną miarą nie udawało się osiągnąć oryginalnego koloru, jaki stosowano we wsi, a przy tym uzyskać farbę odpowiednio trwałą. Postanowiono więc zasięgnąć języka u najstarszych mieszkańców Skorodnego. Tajemnicę ujawniła pewna stara, już przeszło dziewięćdziesięcioletnia kobieta, podając ludowy przepis: do wywaru ze specjalnego kamienia górskiego startego na proszek, trzeba dodać różnego rodzaju warzyw, najwięcej ćwikły, a ponadto oleju lnianego. Farba okazała się znakomita i jeszcze raz zostało potwierdzone, że dawny wyrób farb stanowił specjalną sztukę i opierał się na długim ludowym doświadczeniu.

W sanockim parku skansenowskim pracuje również grupa mistrzów ludowej ciesiołki. Wywodzą się oni z rodzin, w których ciesielstwo jest od dawna tradycyjnym zawodem, przechodził z ojca na syna i sztuka wykonania pewnych budowli i urządzeń z drewna opiera się u nich na doświadczeniu wielu pokoleń. Dzięki temu odtworzenie zniszczonych części różnych drewnianych obiektów możliwe jest w sanockim skansenie ze stuprocentową wierną dokładnością.

Cyklem zdjęć prezentujemy naszym Czytelnikom kilka obiektów ze skansenu w Sanoku. Są to: ule, chaty i rzeźby, głównie przydrożne świątki z różnych okolic Bieszczadów i Beskidu Niskiego.





Siedziba Towarzystwa, Starowiejska 37

Depuis 1946, au nr. 37 de la rue Starowiejska à Gdynia, existe la „Société d'Amitié Polono-Française”. A ce moment là les membres étaient au nombre de cinquante sept et la plus grande partie était représentée par les émigrants de France retournés au pays, on disait alors en parlant d'eux „la colonie française”. Pour beaucoup de ces réémigrants, la Société était l'atmosphère française qu'ils avaient connue durant de longues années et il ne manquaient jamais une occasion d'honorer les fêtes et les traditions françaises.

En 25 ans, la Société d'Amitié Polono-Française s'est développée. Plus de 8000 personnes de la conurbation du littoral balte, y ont appris la langue française. Car l'activité de la Société est multiple. Outre la bibliothèque et les cours, des conférences, des projections de films sont organisées. L'actuel président, M. Koperski travaille sans relâche pour que l'amitié polono-française se manifeste partout avec puissance et il est aidé dans sa tâche par de fidèles collaborateurs dont la plupart travaillent à la société depuis sa fondation.



Mgr Marian Koperski — prezes Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Gdyni

GDYŃSKA PLACÓWKĄ PRZYJAŹNI z FRANCJĄ



PATRYCJA Dulowska z Potigny, Colette Channaux, Danielle Guiba z Saint-Etienne i Helena Plich z Troyes, które spędziły tegoroczne wakacje na polskim Wybrzeżu nie bez dumy opowiadają o Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Gdyni. Spędziły w jego siedzibie wiele przyjemnych chwil, czując się jak u siebie w domu. Nieraz podczas pobytu na kolonii w Gdyni wstępowały na ulicę Starowiejską 37, by wypożyczyć książki francuskie, przeczytać aktualne gazety francuskie, pogwarzyć itp. Znają przecież liczne stowarzyszenia francusko-polskie i w Potigny, i w Saint-Etienne, i w Troyes, uczestnicząc w licznych imprezach polonijnych, więc interesują się żywo wszystkim co polskie we Francji i co francuskie w Polsce.

W siedzibie Towarzystwa przy ul. Starowiejskiej często rojno od gości z Francji: Francuzów, jak i Polaków francuskiego obywatelstwa. Wita ich się tu zawsze ze staropolską gościnnością i francuską serdecznością. Ostatniego lata nie brakło turystów indywidualnych, jak i całych grup wycieczkowych, m. in. zjawili się tu uczestnicy II Światowego Sejmiku Działaczy Polonijnych, którzy obradowali wówczas w niedalekim Cetniewie. Wielokrotnie byli studenci francuscy lub polscy romanściści... W okresie zimowym praca Towarzystwa, to głównie kursy języka francuskiego i różne imprezy okolicznościowe organizowane w Gdyni, Gdańsku, Sopocie czy Wrzeszczu.

Dla licznych miłośników kultury i języka francuskiego Towarzystwo jest też na polskim Wybrzeżu, a przede

wszystkim w Trójmieście jakby drogowskazem po wszystkich sprawach związanych z Francją i przyjaźnią francusko-polską. Ba, nawet i dalej, w innych częściach Polski. Tu się można dowiedzieć, w jakich okolicznościach i warunkach Balzak jechał do Pani Hańskiej lub dlaczego Henryk Walezy aż z Francji rządy nad Wisłą przyjechał sprawować. Co łączyło jeńców francuskich z polskimi partyzantami w ostatniej wojnie lub gdzie są rozsiane groby francuskie i kto się o nie na co dzień troszczy. 1000-tomowy księgozbiór Towarzystwa i setki egzemplarzy czasopism francuskich i polskich są przedmiotem zainteresowania licznych miłośników francuszczyzny. Jest też w zbiorach Towarzystwa bogaty album fotograficzny z pobytu gen. de Gaulle'a na Wybrzeżu. Ale przede wszystkim ciekawi są tu ludzie: zarówno ci, którzy kierują Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Francuskiej, jak i ci, którzy odwiedzają jego lokal w Gdyni oraz placówki w Sopocie i Gdańsku.

Na drzwiach wejściowych tabliczka: „Société d'Amitié Polono-Française”. Na ścianach pokoju — duże plakaty z francuskimi krajobrazami, budowlami, zabytkami, zamkami. Na stole trójkolorowa flaga obok biało-czerwonej, a obok sterta ostatniej poczty. Przy biurku zapracowana p. Łucja Wojak — długoletnia pracowniczka placówki. Wyjmuje właśnie karty katalogowe, pytając nową czytelniczkę po francusku, co ma ochotę przeczytać.

W sąsiedniej salce pracuje p. mgr Marian Koperski — prezes Towarzystwa. Przed chwilą skończył kon-

sultację z attaché kulturalnym Ambasady Francuskiej, p. Jacques Teynier, który z Warszawy często tu wpada, by dowiedzieć się, jakie są potrzeby Towarzystwa, w czym można mu pomóc. Z mgr Koperskim przechodzimy do czytelnicy, która jest zarazem salą wykładową. Każdy bowiem skrawek tego skromnego lokalu jest ciągle wykorzystywany. Siadamy jak słuchacze kursów wielostopniowych języka francuskiego przy staromodnych pulpitych. Przed nami duża tablica z niedokończonym napisem „Soyez les bienvenus”. Tymi też słowami wita nas prezes Towarzystwa. Informuje, że w tej sali odbywają się również kilka razy w miesiącu pokazy francuskich filmów dydaktycznych, tu słucha się nagrań najnowszej muzyki francuskiej, dyskutuje się o różnicach stylów architektonicznych nad Loarą i Wisłą, a studenci szukają związków z Polską w twórczości Romain Rollanda lub André Gide'a. Sprawdzają w atlasach geograficznych nazwy mniej znanych miejscowości francuskich.

Zanim poznamy kilka faktów z działalności TPPF — rozmawiamy z osobami wypożyczającymi książki, jakie korzyści stąd wynoszą.

Aleksandra Szafranek, absolwentka Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie; „Już w czasie studiów korzystałam z bogatego księgozbioru beletrystycznego. Potem zaczęłam czytać w oryginale modną wtedy Françoise Sagan, Simenona, Gide'a, Maupassanta. Dzięki Towarzystwu zrealizowałam swoje marzenie, jakie wyniosłam jeszcze z rodzinnego Nakła nad Notecią — wyjechałam do Francji, poznałam naocznie kraj, o kulturze i ludziach, którego chciałam wiedzieć jak najwięcej, nawiązałam liczne przyjaźnie. Wycieczkę do Francji i Belgii zorganizowało nam Towarzystwo. Była kosztowna, to prawda, ale korzyści poznańcze są niewymierne. Było nas 38 osób. Byliśmy m. in. w Strasburgu, gdzie szukałam portretu Kopernika, w Nancy — mieście Stanisława Leszczyńskiego; w Paryżu, w podparyskim Montmorency na grobach wielkich Polaków, w zamkach i muzeach”.

Maria Kobyłańska, absolwentka Uniwersytetu w Grenoble (Faculté de Lettre): „Mam ogromny sentyment dla Francji z lat swej młodości. Dzięki znajomości języka i kultury tego kraju w czasie okupacji niemieckiej w Warszawie mogłam prowadzić konspiracyjne nauczanie języka francuskiego. Od kilkunastu lat korzystam z prasy, księgozbioru i imprez organizowanych przez Towarzystwo. Nie muszę wyjeżdżać do Francji, żeby czuć się tak, jakbym tam była”.

P. Markiewiczowa, od 20 lat mieszkanka Wybrzeża, jedna z założycielek Towarzystwa:

„Znalazłam tutaj skrawek swej ojczyzny, gdyż przez wiele lat związana byłam z Francją. Dzięki Towarzystwu łatwiej było mi się zaadaptować w Polsce. Najwięcej pomogli mi reemigranci z Francji, z którymi tutaj spędziłam wiele uroczych chwil w pierwszych latach po wyzwoleniu. Było ich kilkudziesięciu — Herdzikowie, Wiszniowscy, Markiewiczowie, Quentowie; urządziliśmy święta narodowe Francji, pielęgnowaliśmy na wszystkich imprezach francuskie obyczaje, byliśmy na wszystkich imprezach francuskich odbywających się na Wybrzeżu. I teraz nie pomijam żadnej okazji do poznawania Francji w Polsce”.

TPPF powstało już w marcu 1946 r. w Gdyni jako kontynuator istniejącego od 1936 r. Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Obecnie założyli: konsul Republiki Francuskiej w Polsce — André Deltour, Kazimierz Bryja, obecny sekretarz, który przybył do Gdyni z czołową przyfrontową PCK w dwa dni po wyzwoleniu miasta, Kazimierz Olszewski, prawnik, sędzia z procesu norymberskiego. Po ukonstytuowaniu się zarządu, Towarzystwo liczyło 57 osób. Najwięcej było reemigrantów, którzy tworzyli wówczas w Gdyni kilkusetosobową grupę zwaną przez mieszkańców Kolonią Francuską. Byli też jeńcy francuscy z obozów w Stuthoffie, czasowo pozostający jeszcze na ziemiach polskich oraz wielu jeńców polskich, którzy więzy z Francuzami nawiązali w stalagach czy oflagach. Do nich należy m. in. obecny od 1964 r. prezes TPPF mgr Marian Koperski, b. jeńiec Prenzlau, Neuen Brandenbura i Grossborn, po wojnie absolwent wydziału prawa z Oxfordu, pracujący od wielu lat w Polskich Linjach Oceanicznych w Gdyni. Jest on również tłumaczem przysięgłym języka francuskiego.

W ciągu 25 lat działalności przewinęło się przez siedzibę TPPF tysiące ludzi. Ponad 8 tys. mieszkańców Trójmiasta opanowało tu język francuski. Wielu z nich odwiedza Francję i zawiązuje przyjaźnie jako zwykli turyści, inni pogłębiając tu wiedzę i sentyment dla kultury francuskiej, dyskutują o aktualnych sprawach francusko-polskich. Wprawdzie TPPF liczy obecnie tylko 350 członków, ale krąg miłośników jest znacznie szerszy, a działalność TPPF widoczna niemal na każdym kroku Trójmiasta. (KK)

Pani Łucja Wojak — długoletnia bibliotekarka, ceniona przez czytelników



L'air du temps

Pourquoi les castagnettes et l'art d'en jouer ne se sont-ils pas répandus à la place du „tiki-tiki”? Les castagnettes ont une tradition, avec elles on peut marquer le rythme, elles accompagnent le pas dansé, leur emploi peut influer sur toute la silhouette qui devient souple et élastique. Mais essayez-donc d'expliquer ces raisons aux fous du „tiki-tiki”. La mode est arrivée en Pologne au mois de septembre et l'épidémie est quasi générale à l'heure actuelle. On „tikittique” à qui mieux mieux. Et tikittiquer est aussi un art, car il faut trouver le rythme pour parvenir à ce que les deux boules, pendant chacune au bout d'un cordon, arrivent à se heurter, une fois en haut, une fois en bas, et émettre ce infernal bruit casse-oreilles! Rien à faire, le vent tikittikisant est là et chaque jeune se laisse emporter par lui. Ah, disent les parents, s'ils montraient le même acharnement pour trouver la solution des problèmes de mathématiques que pour s'entraîner à réussir au moins cent coups sans interruption! Rien ne les arrête, ils ont des poignets endoloris, meurtris, à force de recevoir les boules non encore disciplinées, mais ils continuent. Cela commence au petit matin, juste quand la sonnerie du réveil-matin les a tirés d'un profond sommeil, pour se taire quand la tête fatiguée est retombée sur l'oreiller et les yeux se sont clos.

Alors les parents soupirent d'aise! Combien veloutés semblent les rumeurs des voitures, les tramways glissent sur les rails avec un discret sifflement, on peut vraiment parler de silence, quel bonheur!

C'est le moment où l'un des parents — peu importe lequel veut vérifier ses capacités et s'assurer de son habilité. La porte de la chambre de l'enfant est poussée, une main tâtonne dans le noir, elles sont là, une, deux. Un retour en arrière rapide et glissant, une porte refermée avec douceur, à l'autre bout de l'appartement une autre porte se referme... On soupèse, on calcule son coup... pan, un coup sur le bras. Ce n'est pas si simple de contrôler le battement infernal. On entend „passe-le moi un peu à la fin, que j'essaie moi aussi!”.

Que voulez-vous, la mode est la mode et les jeunes de maintenant ont vraiment des drôles de goûts...

SUCCES D'UN JEUNE POLONAIS AU CONCOURS DE LA FONDATION KARAJAN

Le mois dernier, quatorze pays transmirent en Eurovision le concours de chefs-d'orchestre de la fondation Karajan.

Il est inutile de rappeler la personnalité d'Herbert von Karajan, l'un des plus grands chefs-d'orchestre du monde, qui a créé il y a peu de temps la fondation Karajan dont le but est de découvrir et d'aider de jeunes et talentueux chefs-d'orchestre.

Le concours s'est déroulé à Berlin et quatre vingt participants, parmi les plus talentueux de chaque pays, prirent part aux compétitions qui étaient particulièrement difficiles. Ils étaient quatre vingt après les premières éliminations. Parmi eux se trouvait le jeune chef-d'orchestre de la Philharmonie de Poznań, Antoni Wit, qui pendant un certain temps, fut assistant de la Philharmonie de Varsovie et travailla à l'opéra où il dirigea des ballets et des opéras dont „Le Barbier de Séville” de Rossini et „Roméo et Juliette” de Prokofiev.

Les conditions imposées aux participants du concours pro-

voquaient de sévères éliminations et seulement cinq personnes parvinrent à la finale, parmi eux Antoni Wit. Ce dernier devait enlever la seconde place et une médaille d'argent. Il fut le seul des finalistes à recevoir une véritable ovation de la part des musiciens de l'orchestre qui, par cette manifestation, donnèrent leur opinion, s'ajoutèrent encore les relations enthousiastes des critiques musicaux qui ne tarissaient pas d'éloges sur les qualités du jeune chef-d'orchestre polonais.

Puis ce fut le concert lauréats, retransmis par les té-



lévisions de quatorze pays. Une grande carrière s'ouvre devant le jeune Polonais, il pourra se produire sur les meilleurs scènes internationales. Déjà Herbert von Karajan a proposé à Antoni Wit de prendre part à un séminaire de chefs-d'orchestre qui se tiendra à Salzbourg.

EN COURANT... EN COURANT...

● A Lubiechowice, près de Wałbrzych, pour la première fois en Pologne des palmiers centenaires des Canaries ont fleuri. Cette floraison a provoqué un grand intérêt auprès des habitants qui défilent dans la palmeraie, construite en 1914. Parmi les 6000 plantes exotiques de la palmeraie on compte des bananiers qui donnent des fruits, des cactus les plus variés, des fleurs insectivores etc...

● Jusqu'à présent, 4 tonnes d'escargots ont gagné la France cette année. D'ici la fin de l'année, on prévoit l'exportation de 6 autres tonnes. C'est la célèbre firme de production forestière „Las” qui assure l'achat et l'expédition des escargots.

● Suite et fin des succès de l'équipe d'alpinistes de Katowice qui s'était rendue dans les Andes péruviennes: en quatre mois, dix sept sommets vaincus dont sept pour la première fois. Pour trois monts jusqu'alors invaincus et ne portant pas de nom, l'équipe proposa „Copernico”, „Silesia” et „Bytom”. Confirmation sera donnée par l'Association Scientifique de Lima.

● La toute dernière sensation du zoo de Wrocław est la naissance d'un hippopotame. La maman „Samba”, elle-même a vu le jour dans ce même zoo en 1966. En Pologne c'est le premier cas d'une naissance accomplie par un animal déjà né au zoo. Petit hippopotame et maman disposent d'un bassin où l'eau est chauffée.

● Cette année, l'Association Polonaise des Aveugles fête son vingtième anniversaire. Dans la voïvodie de Katowice les membres de l'association sont 2260 répartis en trente cercles régionaux. Le

centre de réhabilitation des aveugles aide les invalides à acquérir des qualifications professionnelles. La grosse majorité des aveugles de cette voïvodie connaît l'alphabet Braille.

● Le film de Krzysztof Zanussi „Derrière, le mur” a obtenu le premier prix ex aequo au Festival du Film à San Remo. L'autre court-métrage à partager le premier prix est „Jetons les livres, sortons dans la rue” du Japonais Terayamy. Quant au prix de la meilleure création d'acteur, il est allé à l'héroïne du film de Zanussi, Maja Komorowska.

● „La Pologne, l'Allemagne, l'Europe, de 1871 à 1971” telle fut le thème de la session scientifique qui s'est tenue à Wrocław le mois dernier. Pour l'occasion, des historiens de Tchécoslovaquie, de Yougoslavie, de RDA, de RFA, des Etats-Unis et d'Union Soviétique étaient venus s'ajouter à leurs confrères polonais.

● Dans le parc national des monts Pieniny, des aigles ont élu domicile. Les conducteurs de barques sur le Dunajec ont remarqué que les aigles attrapent aussi des poissons. Ainsi la politique des parcs nationaux porte ses fruits, après les Hautes-Tatra, les aigles ont gagné également les Pieniny.

● A Toruń, au-dessous de la surface de la rue Krzyżacka, on a découvert un puits de 7 m de profondeur au fond duquel se trouve encore de l'eau. Ce puits date du XVIIe siècle, il sera restauré à des fins décoratives.

● Un mariage pas comme les autres s'est déroulé à Wrocław. Vêtus chacun d'une tenue d'homme-grenouille, Bożena Alcer et Michał Henszel se sont unis par les liens du mariage à bord du bateau „Nereida”. Inutile de dire que les jeunes mariés sont membres du club des hommes-grenouilles de Wrocław. Ils avaient toutefois du courage car les beaux jours se sont enfiés et avec eux, la température clémente.

● Au cours de la première partie du Festival Cinématographique des Travailleurs qui s'est déroulé en Tchécoslovaquie, 41 villes ont pu voir 17 films de 11 pays. Le premier prix est allé au film Stanisław Różewicz, „Les Romantiques” et à Andrzej Wajda pour l'ensemble de son oeuvre. Les prix sont attribués par les spectateurs eux-mêmes qui remplissent des enquêtes, leur valeur en est d'autant plus précieuse.

VERS UN ENSEIGNEMENT De l'art cinématographique

Le plus jeune des arts, le septième, va-t-il figurer dans les programmes scolaires? Son histoire sera-t-elle enseignée au même titre que le dessin ou la musique? Il en est question depuis de longues années déjà, car le cinéma est l'art le plus populaire, connu de tous et de ce fait l'intérêt montré par les élèves peut être bien plus vif.

Au cours des 75 ans de son existence, le cinématographe a dressé son histoire, ses étapes, elle mérite d'être connue. D'ailleurs cette discipline est au programme d'enseignements de divers pays déjà.

A l'initiative de la Filмотeka Polska tout un programme est proposé aux élèves des classes terminales de lycée. Deux fois par mois il y aurait des séances dans un cinéma de Varsovie qui fait figure de cinémathèque; des introductions expliqueraient les différents courants de l'évolution cinématographique avec projection de films ou d'extraits de films suivant les cas, à l'appui. Pour l'instant, le programme sera suivi à titre expérimental et il durera une année seulement. Il pourrait servir de base pour l'étude d'un programme qu'établirait par la suite le ministère de l'Education Nationale. Car l'initiative de la Filмотeka Polska se limite à Varsovie, seules les écoles de la capitale pourront bénéficier du cycle annuel proposé, en province la cinémathèque ne possède aucune salle, l'adoption et l'extension de cette initiative ne dépendra donc que des autorités.



Un de classiques du cinéma polonais „Cendre et Diamant” d'Andrzej Wajda

A l'heure actuelle la jeunesse des écoles se rend assez régulièrement à des séances matinales voir des films recommandés par le ministère, mais cela n'a rien d'un enseignement et ne s'accompagne en général d'aucun commentaire.

Il est à supposer que l'initiative de la cinémathèque

polonaise trouvera un écho favorable parmi les autorités enseignantes, former le bon goût des futurs spectateurs en leur apprenant l'histoire de la cinématographie ne peut être que favorable car cela se répercutera dans l'avenir autant sur la fréquence des salles que sur la qualité des films produits.

Après 41 années

Rencontre internationale de l'UIAA à Zakopane

En 1930, au mois d'août, se tint à Zakopane une conférence internationale des Associations de Montagne. Au cours de cette conférence, il fut décidé de créer une fédération internationale des clubs de montagne de différents pays.

C'était il y a 41 ans. Au mois d'octobre dernier cette fédération se retrouva de nouveau à Zakopane pour son assemblée générale placée sous la présidence de l'un des fondateurs, le prof. Walery Goetel.

Cinquante participants actifs de dix sept pays d'Europe, d'Amérique et d'Asie étaient présents. L'union Internationale des Associations d'Alpinistes a obtenu de nombreux

acquis dans les recherches relatives au matériel de montagnes et aux méthodes à appliquer dans les varappes. L'UIAA s'attache aussi à la protection des montagnes et elle donne son avis sur les pistes de hautes montagnes. Rappelons encore que l'Union rassemble 39 organisations de 34 pays et compte en tout plus de deux millions de membres; à elles seules, les fédérations d'URSS et d'Autriche comptent plus de 300 000 membres.

Le programme de l'assemblée comportait une démonstration des toutes dernières méthodes de sécurité dans les varappes et bien sûr, des visites dans les Tatras.



HELENA RUBINSTEIN

w spostrzeżeniach swego sekretarza

NOWOJORSKI „Nowy Dziennik” przyniósł obszerne omówienie książki poświęconej życiorysowi słynnej kosmetyczki **Heleny Rubinstein**, która — jak wiadomo — pochodziła z Krakowa... Książka wyszła w Nowym Jorku pt. „Madame”, a jej autorem jest długoletni sekretarz osobisty, Irlandczyk **Patrick O'Higgins**. Wydanie książki poprzedziła olbrzymia reklama, zapowiadająca sensację, w czym poważnie przesadzono.

Niemniej jednak — pisze recenzent „Nowego Dziennika” — książka jest ciekawa. O'Higgins maluje swą dawną przełożoną światłocieniami. Podkreśla nie tylko jej talent i osiągnięcia, ale też małostki i śmieszności. Na ich tle tym mocniej wychodzą zalety umysłu i charakteru tej niezwykłej kobiety, która jako młoda dziewczyna — wyruszyła kiedyś z Krakowa na podbój świata ze słoikiem kremu kosmetycznego według recepty matki. Pojechała z tym kremem najpierw do dalekiej Australii, stamtąd do Paryża i Nowego Jorku.

Umierając w wieku niemal stu lat — pozostawiła fortunę ocenianą na 130 milionów dolarów!

O'Higgins — były oficer armii brytyjskiej, spędził u Heleny Rubinstein piętnaście lat jako sekretarz aż do chwili jej zgonu. Był jej powiernikiem, doradcą, a często po prostu popychadłem, nieraz jakby piorunochronem, na którym wyładowywała swe gniewy... Towarzyszył jej w wielu podróżach za granicę.

Zdaniem autora — była to osoba wręcz nieprzeciętna najbardziej sprzecznym cech charakteru. Umiała być wspólną i w wielkim gestem, a za chwilę przyziemnie wyrachowana. Czułość, ciepło w stosunkach ludzkich uważała za niegodną słabość i zwalczała ją w sobie. Ale w końcu przecież przeważnie jej ulegała...

W jej sposobie bycia i w stroju wiele było różnych ekstrawagancji. Poczawszy od śmiesznego melonika, który nieraz nosiła, aż do papierowej torebki z porcją pieczonego kurczątka, którą ta milionerka zawsze zabierała z domu do biura...

Nie miała pamięci do nazwisk. Swój liczny personel damski nazywała: „My little girls” — moje małe dziewczynki, chociaż każda z nich była wyższa od pani Heleny, odznaczającej się niskim wzrostem. Swego dyrektora Działu Eksportowego nazywała „polski adwokat”, bo też przed wojną był adwokatem w Krakowie.

A o swej groźnej konkurentce **Elisabeth Arden** — mówiła „ta druga od kosmetyków”.

Prowadziła interesy na skalę światową i miała rozległe znajomości. Nie tylko w swej dziedzinie, ale w świecie artystycznym i politycznym. Przyjaźniła się kiedyś z

Pabem Picasso, który jednak odmówił zrobienia jej portretu. Przesądny Katalończyk obawiał się, że gdy ją namaluje — to umrze przed nią.

Kiedy mieszkała w Paryżu poznała **Prousta**, który jednak nie zrobił na niej większego wrażenia. Pamiętała, że nosił piasek podbity futrem i pachniał naftaliną.

Jedną z najciekawszych stron książki o Helenie Rubinstein — to opis jej zaciętych targów z obecnym prezydentem Francji, **Pompidou** gdy dziesięć lat temu sprzedawała mu swoje luksusowe mieszkanie paryskie. Zażądała bagatela, 12 milionów franków. Pompidou dawał osiem. Skończyło się na 10 milionach. Pani Helena opowiadała potem, że to mieszkanie „przyniosło mu szczęście” — bo zrobił tak zawrotną karierę polityczną...

Pani Rubinstein nigdy nie zapomniała języka polskiego i utrzymywała wiele polskich kontaktów. Zatrudniała też wiele Polek w swojej firmie. O'Higgins pisze, jak bardzo go irytowało, kiedy często w jego obecności rozmawiała po polsku, a Irlandczyk nic z tego nie rozumiał. Piszcie też, że ulubionym przysmakiem pani Heleny była... krakowska kiełbasa.

Będąc nieraz do śmieszności oszczędna, gromadziła u siebie zarazem wielkie zbiory dzieł sztuki imponujące nie tylko różnorodnością, ale i dość przypadkowym wyborem.

Mimo swej oszczędności — umiała być szczodra i w swym testamentie nie zapomniała o nikim. Ale — znając ludzką lekkomyślność — unikała zapisywania wielkich sum. Wolała stałe renty, wypłacane ratami.

Książkę spotkały oceny przychylnie, za jej barwność i obiektywne podejście. Recenzent „New York Timesa” napisał, że jest to nie tylko pamiętnik, ale też ciekawe studium psychologiczne pani Heleny z Krakowa i jej irlandzkiego adiutanta.

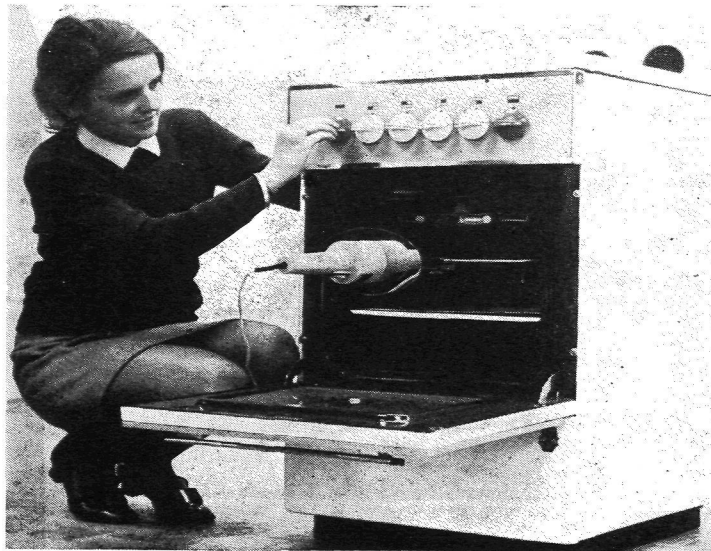
KAPELUSZE ZE WSZYSTKICH EPOK

W małym i mało znanym miasteczku na północnych Morawach w Czechosłowacji istnieje jedyne w Europie muzeum kapeluszy. Założono właśnie tam, gdyż przed ponad trzysta lat temu powstał w Nowym Jiczynie pierwszy na terenie Czech cech kapeluszników, a w 1709 roku — pierwsza kapelusznicza manufaktura. Przez stulecia tradycja ta była kultywowana, a dzisiaj mieści się tu największa fabryka kapeluszy „Tonak”. Do kilkudziesięciu krajów wysyła się stąd różnego rodzaju nakrycia głowy od kowbojskich szerokich kapeluszy, poprzez tyrolskie aż do orientalnych, złotem wyszywanych fezów.

W zabytkowym muzeum można dowiedzieć się wszystkiego o ka-

peluszach, o ich historii, legendach krążących wokół nich, o ich współczesnej karierze. Można się dowiedzieć i zobaczyć, co nosiły na głowach damy i wiejskie dziewczęta w epoce gotyku, baroku czy rękoka. Z muzeum wychodzi się np. bogatszym o informacje dotyczące wysokiego, stożkowego czepka zakończony wełnom, noszonego przez wysoko urodzone damy w średniowieczu, który dotknięty był kłatwą papieża jako stroj mało godny kobiet przekraczających progi świątyni bożej. Dziś takie nakrycie głowy można zobaczyć jedynie w bajkach filmowych na głowach księżniczek i czarodziejów.

Muzeum w Nowym Jiczynie ma w swoim posiadaniu nakrycia głów wielu wybitnych i znanych postaci — historycznych i współczesnych — kapelusze sportowców, popularnych aktorek i gwiazdorów filmowych.



NIE CHODZI O NAGOŚĆ

Młoda aktorka szwedzka, **Essy Presson**, oskarżyła wytwórnictwo **Flamingo-Film** o obrazę. Wytwórnia ta opublikowała fotosy reklamowe przedstawiające aktorkę w stroju Ewy. Presson nie chodzi o nagość, lecz o fałszerstwo. Aktorka bowiem udowodniła, że jej rzekome zdjęcie jest fotomontażem. Nie ma najmniejszego powodu — powiedziała — aby za pomocą takich sztuczek podrabiać moje kształty. Sąd przyznał jej rację. W uzasadnieniu wyroku podano, że wytwórnia bezpodstawnie dorobiła powódce cudzy biust. Odszkodowanie przyniosło **Essy Presson 80 tys. koron.**

POLICJANCI W ROLI AKUSZERÓW

Policjanci drogowi, którzy na autostradzie w stanie **Dalaware (USA)** zatrzymali samochód osobowy pedzacy z nadmierną szybkością, niespodziewanie musieli asystować przy narodzeniu dziecka. Okazało się, że nadmierna szybkość była całkowicie uzasadniona: chodziło o jak najszybsze dostarczenie do szpitala rodzącej kobiety. Rozwiązanie nastąpiło jednak w samochodzie.

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

! Ceny
! niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

ZŁOTE MYŚLI

Zostawmy piękne kobiety mężczyznom bez wyobraźni.

Marcel Proust

Kiedy one kochają nie znaczy, że to naprawdę n a s kochają. Ale właśnie n a s pewnego dnia przestają kochać.

Paul Géraudy

Obiecuje tylko rzeczy niemożliwe: nie będziez sobie czynić wyrzutów.

Jacques Deval

NOTKI — PLOTKI

Policja amerykańska zastosowała aparaty fotograficzne w służbie wykrywania przekroczenia drogowych. Mandat wraz z fotografią przesyła się jako *corpus delicti* pod adresem winowajcy. Akcja ta spotkała się z powszechnym protestem, jako niezgodna z konstytucją. Według jej litery, człowiek ma prawo do życia prywatnego. A fotografia przesłana do domu dekonstruuje małżonka, u którego boku nie zawsze przecież siedzi ślubna żona.

*

Były prezydent Stanów Zjednoczonych **Lyndon Johnson** poprosił swego wydawcę o czasowe wstrzymanie druku jego pamiętników. Johnson nie chce robić konkurencji swej żonie, której dzieło pod tytułem „Dziennik Białego Domu” ma lada chwila ukazać się na półkach księgarskich.

*

Dwie pielęgniarki zwolniono ze szpitala w **Birmingham (Wielka Brytania)** za spanie w czasie nocnych dyżurów. Pielęgniarki nie chciały uznać swojej winy, twierdząc, że winne są miękkie fotele klubowe, które wstawiono do pomieszczeń dla personelu. Fotele wyrzucono również.

Wiele uwagi poświęca się ostatnio w Polsce sprawie ulżenia kobiecie w jej pracach domowych. Na rynku pojawiły się ostatnio nowe typy kuchenek gazowych. Ta na zdjęciu wyposażona jest w opiekacz i obrotowy rożen do pieczenia drobiu. Fot. CAF

AU FUMET SAVOUREUX

La fondue

Depuis longtemps déjà la fondue s'est répandue hors des frontières de la Suisse ou de la Savoie pour gagner les tables de toute l'Europe. En Pologne les services à fondue sont en vente et la mode du pain trempé dans un fromage onctueux est très apprécié au moment où la saison s'engage vers un long hiver.

La fondue classique demande deux fromages à parties égales, **Emmenthal** et **Comté** en général, mais suivant les régions vous pouvez chercher l'emploi d'un autre fromage.

car la fondue permet toutes les variations. Comptez 150 gr. de fromage par personne. Après avoir frotté d'ail l'intérieur du caquelon découpez le fromage en fines lamelles, presque en copeaux.

Vous pouvez embaucher vos invités pour cette tâche. Ajoutez environ 3 dl de vin blanc très sec. Vous pouvez saupoudrez de poivre de cayenne, de poivre gris et de paprika, suivant les goûts, vous pouvez ajouter de la noix de muscade et de l'ail pressé, ou encore du curry. Là encore les épices peuvent être variés.

Faites fondre à feu très doux sans cesser de remuer à l'aide d'un cuiller en bois. Vous pouvez éventuellement ajouter de la féculé délayée dans un peu de vin blanc ou dans du kirsch. Dès que la fondue est bien lisse et bien filante, vous pouvez la placer sur le réchaud et appeler vos invités qui y tremperont des morceaux de pain piqués au bout de la fourchette.

Attention, si la fondue est un peu épaisse, ajoutez-y du vin tiède en tournant lentement pour l'incorporer. Si au contraire elle est trop fluide, ajoutez du fromage et de la féculé délayée dans un peu de vin blanc.

Ernestine DODUE

La semaine des Jeunes



Bien que je n'aie pas lu cette épopée de la sensibilité dans son intégralité, je n'en possède pas moins des connaissances sur „A la recherche du temps perdu” et son auteur. Je sais par exemple qu'après avoir rédigé „Du côté de chez Swann”, Proust porta son manuscrit à l'éditeur Gallimard en lui disant: „Voici un ouvrage qui convient merveilleusement pour votre maison. Je vous l'offre et je ne doute pas que vous en voyiez l'intérêt”. Gallimard

sur la fine psychologie proustienne. Je m'en rends parfaitement compte et — rassurez-vous — ce n'est point de cela que j'ai l'intention de vous entretenir mais l'histoire d'un des amours de jeunesse de cet illustre écrivain. Marcel allait sur ses quinze ans. Il avait accoutumé de jouer quotidiennement aux Champs-Élysées avec un groupe de camarades de lycée et quelques fillettes. Tosu ces adolescents au presqu'étaient appelés à de hautes destinées. Il y avait entre autres parmi eux un futur ambassadeur, un politicien en herbe, un futur philosophe (Léon Brunschvicg, l'éditeur de Pascal), et deux futurs féaux de la Muse. Pour ce qui est des copines de Proust, deux d'entre elles — Antoinette et Lucie Faure — étaient les filles d'un député du Havre qui devait devenir neuf ans plus tard président de la République.

Le jeune Marcel rencontrait aussi aux Champs-Élysées une jeune Polonaise qui s'appelait Marie de Bernadaky. Le père de Marie, Nicolas, avait exercé les fonctions de maître de cérémonie à la cour du tsar et il avait le droit de porter le titre d'Excellence. Il paraît qu'il avait fait fortune dans le négoce. Il habitait 65, rue Chaillot, à proximité des Champs Élysées et passait pour un homme altier. Quant à son épouse, elle était réputée ne s'intéresser qu'au champagne et à l'amour.

Au cours de l'été 1886, Marcel s'éprit passionnément de Marie. Mademoiselle de Bernadaky avait alors quinze ans, une longue chevelure d'ébène et un gracieux minois rose et continuellement souriant. Elle ne répondit pas à

POURQUOI MARCEL PROUST EST RESTÉ DEUX ANS EN TROISIÈME

„Quand d'un passé ancien rien ne subsiste, après la mort des êtres, après la destruction des choses, seules, plus frêles mais plus vivaces, plus immatérielles, plus persistantes, plus fidèles, l'odeur et la saveur restent encore longtemps, comme des âmes, à se rappeler, à attendre, à espérer, sur la ruine de tout le reste, à porter sans fléchir, sur leur gouttelette presque impalpable, l'édifice immense du souvenir”.

Vous savez de qui est cette phrase? Plat-il? De Proust, dites-vous? Chapeau! Mes compliments! Permettez-moi de vous congratuler... Vous en savez des choses! Vous avez lu la totalité d'„A la recherche du temps perdu”? Comme je vous envie. Pour ce qui me concerne, je ne connais qu'un seul mouvement de cette immense symphonie romanesque, savoir „Du côté de chez Swann” (Livre de Poche no 1426). C'est justement dans ce volume que se trouve l'enveloppante et pénétrante phrase que je viens de citer.

prit le volume et le transmit pour avis à André Gide. „Gide — racontait Proust — Gide n'y comprit rien, n'y vit rien (...) et refusa le livre”. Moralité: si un jour il vous vient l'envie de composer un roman et si les éditeurs taxent votre oeuvre d'impubliable, vous pouvez vous dire qu'il n'est pas exclu que vous regorgiez de génie.

Pourquoi est-ce que je parle de Proust? Parce que la France commémore cette année le centenaire de sa naissance. Le romancier d'„A la recherche du temps perdu” naquit le 10 juillet 1871 à Paris et c'est également dans la capitale française qu'il rendit en 1922, à l'âge de cinquante et un ans, le dernier soupir. Certes, je ne suis rien moins que qualifiée pour dissertier sur la souple arabesque du style de l'auteur d'„A l'ombre des jeunes filles en fleurs” ou

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
K **BANK**
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S.A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

son amour. Certes, elle ne fuyait pas sa présence, mais elle se jouait de lui. C'est peut-être à cause d'elle que Marcel resta deux ans en troisième au lycée Condorcet. Car il l'aimait vraiment beaucoup, à telle enseigne que lorsqu'il s'aperçut qu'elle n'avait pas le moindre intérêt du monde à l'intention de le payer de retour, il résolut de mettre fin à ses jours. Par bonheur, il finit par se raviser et ne mit pas ce sinistre projet à exécution. Bien des années plus tard, il dira que Marie fut l'une des deux grandes passions de sa vie.

Proust n'est pas le seul écrivain français à s'être épris

d'une Polonaise. Balzac aussi a passionnément aimé une Polonaise et il l'a même épousée. C'est également avec une Polonaise que s'est marié le jeune romancier J.M.G. Le Clézio. Moi, cela ne m'étonne pas. J'ai toujours dit que les Polonaises et les Françaises d'origine polonaise... ne peuvent pas laisser les hommes d'esprit insensibles.

N'est-ce pas que j'ai raison? Je vous fais une grosse bise.

MARTINE



184

PIGULARZ

ogarniał całą robotę okiem wytrawnego dowódcy, bacząc, aby niczego nie pominięto. Po godzinie pracy gorączkowej z ogólnego nieładu zaczął powoli wychylać się porządek i czystość. Kotły metalowe, rondle i naczynia, oślepiające rzucały blaski, połyskiwały słoje, sita, menzury, balony; kolby, retorty, szpada i moździerz przybrały niezwykłą, uroczystą postać. Kilka liber czystego papieru pokryło tu i ówdzie półki; czysty, żółty piasek zalegał odświeżoną warstwą kamienną podłogę. Jeszcze kwadrans upłynął i Władysław odetchnął. Był największy czas pomyśleć o sobie i komendzie.

— Po mundury paradne! — rozkazał Władysław i sam wybiegł się przebrać.

Zaledwie zdążył farmak zmienić odzież, do pokoju wpadł Witz.

— Turek! Co się z tobą robi? Chodź do apteki! Zarządzający cię woła! Awantura jakaś się na ciebie szykuje!...

Władysław natychmiast pośpieszył do gabinetu zarządzającego. Tam zastał zgromadzonych wszystkich zwierzchników apteki w odświeżonych strojach.

— Panie Turkowski! — odezwał się pierwszy Rauman. — Co pan narobił? Ja nawet dziś widzieć pana nie chciałem! Przez pana mogę mieć nieprzyjemności! Takie lekceważenie! Nigdy się tego nie spodziewałem!...

— Ja panu mówilem, uprzedzałem! Ale pan ciągle tylko mówił: „Pan Turkowski i pan Turkowski!” I doczekał się pan pana Turkowskiego!

Buchalter Pietrow przerwał żywo Wikertowi:

— Wy, Janie Aleksandrowiczu, prosto czop holenderski! Wiadoma rzecz... człowiek młody, niedoświadczony, prosto nie rozumie, a wy zaraz skandal podnosicie!

Zarządzający zabrał głos ostatni, spokojnie i poważnie:

— Żle! Pan Wikert podał raport!... Zawinił pan ciężko. Nie wiadomo, co z tego będzie! Teraz nie czas!... Żle! Ja także wierzyłem!...

— Panie generale! — próbował usprawiedliwić się Władysław, lecz wtem do gabinetu wpadł zadyszany felczer.

— Panie generale! Jego ekscelencja jest w szpitalu!...

— Panowie! Proszę za mną! — odezwał się zarządzający, zasuważąc w otwór munduru szpadę. — A z panem, panie Turkowski, załatwimy się później.

(c.d.n.)

PIGULARZ

181

Wilgotno było na dworze i dżdżysto. Nad ranem, po mroźnym wieczorze, zjawiła się odwilż. Mgły spowiły Warszawę gęstym, nieprzejrzystym tumanem.

Dwóch młodych ludzi z podniesionymi kołnierzami u pałt wyszło szybkim krokiem spod podjazdu Resursy Kupieckiej.

— Władek — odezwał się pierwszy — jakże podobało ci się? Kontent jesteś?!

— Kontent! — potwierdził Turkowski, choć w duszy jego smutne jakieś wrażenie zagościło po balu.

Wędrowskiego nie zniechęciła lakoniczna odpowiedź kolegi.

— Ładne kobiety! — mówił z przesadną pewnością siebie.

— Prawda?! Jest tego dosyć! I niech sobie tam kto, co chce mówi, a dla mnie kobieta to wspaniała wynalazek! Co?!... Czegoś taki markotny? Nagadałeś się chyba z Helą, do diabła?!

— Et! Gdzie tam!...

— Mało ci jeszcze! No, mój kochany, tego już nie rozumiem. Afiszowałaś się przecież tak, że ogólnie na ciebie uwagę zwrócono!... Słowo daję... ze trzech facetów pytało się o ciebie!... Ale... widzisz — tu Stanisław głos zniżył — ty bardzo znów na nią nie leć!... Co ci z tego przyjdzie! Ona jest już prawie po słowie z Mirowiczem!... Wiesz, ten wysoki, płowy blondyn, który ją wyprowadził z sali!... To nawet pewne! Ona chce jeszcze użyć karnawału, i koniec. Uważasz, Mirowicz jest inżynierem, ma biuro techniczne... zamożny chłop!... Więc szkoda czasu... nie urządzaj sobie dobrowolnie dramatu!... Co to? Zimno ci?...

— Mnie? Zimno? Zdaje ci się!

— Myślałem! Bo się tak trzęsiesz! Otóż powinienes być grzecznym, zaprosili cię... idź. Spotkasz dużo osób, poznasz! Może ci się trafić parę herbatek, nawiążesz stosunki. Lecz niby tego...

— Co tobie w głowie? — przerwał z mocą Władysław.

— No, no! Tylko się nie wypieraj. Widziałem doskonale. Patrzyłeś na Helę jak kot na szperkę. Za złe ci tego nie biorę! Ojoj! Owszem. Tylko nie gniewaj się na mnie, jesteś tylko farmakiem...

— Jak to: tylko farmakiem?!...

Wędrowski poklepał Władysława znacząco po ramieniu.

— Tylko się nie obrażaj! Lecz, przyznaj, cóż bo to jest za pozycja socjalna... aptekarz? Czy można ją w ogóle porów-

WYMIENIAMY
KORRESPONDENCJĘ

PŁYTY „ŚLĄSKA”

W związku z przyjazdem Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” do Francji od dnia 18 listopada do 7 grudnia b.r. (Występy w miejscowościach: Joeuf, Longlaville, Aulnay, Goussainville, Levallois, Montluçon, Pierre-Benite, Dieppe, Le Havre, Lens, Roubaix, Denain, Amiens oraz Gala w Paryżu à la Sal'e Pleyel — 22 listopada)

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e

téléphone: 780-83-37

c.c.p. Paris 189-46-68

poleca pięć różnych płyt 33 T 25 cm nagranych właśnie przez Zespół „Śląsk”:

- L 0272 — Karolinka ● Bajtel ● Piosenka dziecięca ● Trojak ● Hej mój Jasinek ● Kusy Jan ● Pod moim okienkiem ● Siedemdziesiąt razy po mnie posyłała ● Sikoreczka.
- L 0273 — Dziadek ● Służylach u Pana ● Świnice ● Piekła baba chleb ● Wróbelek ● O gwiazdeczko ● Kozak ● Dumka dziewczęca ● Krakowiak.
- L 0274 — Ondraszek ● Pieśń o górach i dolinach ● Już wszystkich syneczków ● Słoneczko wyszło ● Polka beskidzka

Komplet 5 płyt w kasie 75,00 FRF.
z przesyłką pocztową 79,15 FRF.

Mamy również 3 płyty „Śląska” 33 Tours 30 cm:

- XL 0182 — Vol. I. Pieśń o Wiśle i 14 innych pieśni.
XL 0183 — Vol. II. Ondraszek i 13 innych pieśni.
XL 0348 — Vol. III. Pije Kuba do Jakuba i 14 innych pieśni.

Dokładne dane umieściliśmy w „Tygodniku Polskim” Nr. 40 z dnia 3 października 1971.
Zamówienia listowne załatwiamy odwrotną pocztą.

- Uroki ● Nie wywołuj wilka z losu ● Kogut
- L 0275 — Od Siewierza ● Rzemieniorz ● Ani ta ptaszyna ● Kary koń ● Wyzgieriny ● Pasała wołki ● Leciała kaczynka ● Nie mrugaj ● Zwodzony ● Szumi dolina.
- L 0276 — Pieśń o ojczyźnie ● Pieśń o Wiśle ● Pieśń nadziei ● Jeszcze jeden mazur ● Helokanie ● Porębiok ● Nie chodź do miasteczka ● W olszynie ● Sześć groszy.

Cena pojedynczej płyty 18,00 FRF, z przesyłką pocztową 19,65 F.

Komplet tych 3 płyt kosztuje 65,00 FRF
a z przesyłką pocztową 67,65 FRF.

Cena pojedynczej płyty 23,00 FRF, z przesyłką 24,65 FRF.

EWA WIDERA — Piekary Śląskie, ul. M. Reja 9/2 woj. katowickie — uczennica liceum ogólnokształcącego, pragnie korespondować z dziewczyną lub chłopcem w języku francuskim, by w ten sposób poprawić znajomość tego języka, a zarazem zaprzyjaźnić się z młodzieżą francuską, która bardzo się interesuje.

ANDRZEJ STOPKA — Katowice, ul. Krzyżowa 8c/VI/15 — pisze do redakcji: „Bardzo pragnę nawiązać korespondencję z młodą Polką z Francji lub Belgii. Interesuje mnie sport i turystyka. Zbieram widokówki. Mam 32 lata, pracuję zawodowo jako cukiernik”.

ANDRZEJ ZMIJEWSKI — Augustów, ul. 29 Listopada 12/6 woj. białostockie — uczeń klasy licealnej, lat 16, chciałby korespondować na temat muzyki młodzieżowej, filatelistyki oraz wymieniać widokówki kolorowe i prospekty samochodowe.

ZOFIA SOKÓŁ — Pruszcz Gdański, ul. Kopernika 13 — jest uczennicą ostatniej klasy licealnej. Chciałaby korespondować z młodzieżą polonijską na tematy podróźnicze i młodzieżowe. Zbiera teksty piosenek i zdjęcia aktorów.

EWA DONIŃCZYK — Sosnowiec, ul. Sportowa — 1 bardzo chciałaby nawiązać korespondencję z rówieśnikami z Francji. Ma 17 lat. Interesują ją problemy młodzieżowe, film, teatr, literatura, muzyka, turystyka. Zna język francuski.

ELŻBIETA SCHMIDSCHEN — Wrocław, ul. Poniatowskiego 21/24 — zwraca się z prośbą o pomoc w nawiązaniu kontaktu z młodą osobą pochodzenia polskiego a zamieszkałą we Francji, Belgii lub Holandii. Jest studentką na III roku prawa. Interesuje się muzyką filmem oraz modą, którą lansują zagraniczne firmy. Ma 21 lat.

IWONA POŁTORACZYK Ełbląg, ul. Morszyńska 28/1 — jest 13 letnią uczennicą, zbiera znaczki pocztowe, płyty i widokówki, poszukuje korespondentów wśród swoich rówieśników.

nywać z inżynierem?! Walkiewiczówna arystokratką nie jest!... Ma trochę gotówki, zapracowanej ciężko przez ojca na handlu antykami, ale niby dla niej aptekarz... to także nie parantela! Ja cię lubię, kocham... wiem, że ty jesteś innym... no, tylko ta farmacja ci się nie udała!

Władysław nic nie odpowiedział na wywody Wądrovskiego. Jakiś kamień tłoczył jego piersi, dławił go, dusił. Atoli w umyśle farmaka nie powstała ani jedna skarga. Życie wydało mu się nagle czczym, marnym, bezbarwnym. Zdało mu się, że dokoła niego powstała jakaś straszna, przerażająca pustka.

Zaledwie około piątej nad ranem Turkowski dowłócił się do szpitala i swego posłania. Rzucił się na nie wyczerpany, przycięgniony; a gdy sen zaczął mu kleić powieki, doznał uczucia, jakby wszystkie jego nadzieje i pragnienia rozwiały się, na wieki przepadły.

Około ósmej zbudził Władysława Wańka.

— Panie farmacewto! Wstawajcie! Późno już!...

Władysław ocknął się, a przekonawszy się, że to dopiero ranek zimowy szarzeje, oburknał:

— Oszalałeś! Budzić mnie o tej porze? Nie widzisz, że Puzyna i Witz śpią jeszcze!...

— Tak jest! Ale, panie farmacewto... dziś u nas smotr*, minister, mówili, będzie już o dziesiątej... a w laboratorium porządku jeszcze nie ma! Ot i was budzę!...

Władysław teraz dopiero zrozumiał, w jak krytycznej znalazł się sytuacji. W ciągu ostatnich trzech dni przed balem był tak rozerwany, że zapomniał na śmierć o zapowiedzianej od dawna inspekcji.

Myśl szybka, niby błyskawica, postawiła Turkowskiego na nogi. Ubrał się pośpiesznie i polecił Wańce zaalarmować całą komendę laboratorium. Wańka pospieszył spełnić rozkaz. Władysław tymczasem biegał po laboratorium, ze zgrozą rozpatrując się w chaosie i zamieszaniu panującym dokoła. Na domiar do laboratorium wszedł niespodziewanie Wikert w paradyndym mundurze, wyświeżony, z miną drwiąco-zadowoloną.

— Ho! Pan Turkowski już na nogach! Ranny ptaszek z pana, nie wiedziałem!... Cha, cha! Ładny porządek! Wątpię, czy panu powiedzą Bóg zapłać!...

— Moja rzecz! — odrzekł lakonicznie Władysław.

* Smotr (ros.) — rewia; inspekcja; przegląd.

— Pańska rzecz! Nie wiem. Że pan kożę odwiedzisz, to pociecha niewielka, ale za to nie tylko pan, lecz i Rauman, i zarządający będą odpowiadali!...

— Niech mnie pan zostawi w spokoju!

— W spokoju pana zostawić! — przedrzeźniał receptariusz.

— Owszem... tylko ja natychmiast piszę na pana raport... Służba to służba, zartów nie ma! Napiszę raport... słowo honoru, napiszę!... Oto, co znaczny mieć zaufanie, polegać na kimś!

Turkowski zacisnął usta. Z przyjemnością by wypchnął Wikerta za drzwi, lecz czuł, niestety, że miał rację, bo też nie dbałstwo jego było niesłychane. Władysław zdał się na losy i z właściwym sobie determinizmem zabrał się do pracy. Miał prawie dwie godziny czasu — coś jeszcze zrobić było można!

Gdy się zebrała komenda laboratorium, farmak wystąpił z krótką przemową.

— Chłopczy! — mówił — za dwie godziny może przyść inspekcja! Ja próżnowałem, wyście próżnowali! Do roboty! Wyczyścić i wyszorować co się da! Niech apteka nie drwi z laboratorium. Uwiniecie się gracko, wódka będzie; pokpicie sprawę, pójdziemy do kozy!...

— Nie damy się! — odezwało się parę głosów.

— Do dzieła, zuchy! Bez mitręgi! Trofim, Sidor... za kotły! Kaczyński, po kwas! Chomenko... pajęczyny! Ostro! Zdjąć mundury! Tak!

I Władysław sam zrzucił mundur, zakasał rękawy i chwycił za wiecheć. Robota zawrzała rażna, energiczna. O, bo komenda znała na wskroś Turkowskiego i pomimo jego surowości dałaby się zań posiekać. Władysław miał dobre serce, uczciwe. Był wymagającym zwierzchnikiem, lecz nawzajem dbał, aby żadnemu z podwładnych nie stała się krzywda. Pamiętał o nich, ratował, pomagał i od kozy uwolnił nieraz, i poczęstunku nie żałował. Więc komenda w tak ważnej chwili, zachęcona przykładem Turkowskiego, wzięła rozkaz do serca. Uwijali się jak muchy w ukropie, dzieląc robotę, nawołując się i strofując wzajemnie.

— Sidor! Nie żałuj na garści!... Niech się świeci!... Ruszaj się!

— Widzisz go! Ty patrz, abyś kurzu pod szafą nie zostawił!...

W laboratorium zamęt powstał nie do opisania. Tu zwilżano kotły miedziane kwasem siarczanym, wycierając zapamiętałe; ówdzie myto piaskiem naczynia szklane; ten popiół wygarniał spod aparatu, inny zaszle parą szyby wycierał... A Władysław

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

KORONACJA w JERSEY CITY

MARCEL CERDAN
CONTRA
TONY ZALE-ZALEWSKI

Znakomity francuski dziennikarz sportowy Roland Passevant opublikował książkę „Les Cerdans” o rodzinie, która wydała siedmiu bokserów, a przede wszystkim znakomitego Marcela Cerdana-seniora. Z książki tej wybraliśmy fragment poświęcony walce Cerdana z amerykańskim bokserem polskiego pochodzenia Tony Zale-Zalewskim, zakończonej zwycięstwem Francuza i zdobyciem tytułu mistrza świata.

NA przeszło rok przed śmiercią na Wyspach Azorskich, a dokładnie 21 września 1948 roku, Marcel Cerdan osiągnął szczyt swojej kariery. A w rzeczywistości czwarty syn Antonio Cerdana urodzony 22 lipca 1916 roku w algierskim miasteczku Sidi Bel-Abbes, miał pełne prawo walczyć z Amerykanami o tytuł mistrza świata w wadze półśredniej znacznie wcześniej niż w tym wrześniowym dniu, kiedy w końcu to uczynił. Na przeszkodzie stanęła wojna.

Tak więc wróćmy do daty 21 IX 1948 r. Pomówmy najpierw o kraju, który gromadzi tytuły mistrzów świata w boksie. Dodajmy, że czasami wkłada on koronę na głowę jakiegoś cudzoziemca, aby następnie szybko ją zerwać. Zaproponowano, aby i Marcel Cerdan mógł spróbować swoich szans. Już od dwóch lat Ameryka z uwagą śledziła jego postępy, a w dżunglach bokserkiego biznesu zdecydowano, że gra jest warta świeczki.

Posiadaczem tytułu najsilniejszego był w tym czasie Tony Zale-Zalewski, 34 lata, 95 walk na ringach amatorskich, 87 zwycięstw z czego 50 przed czasem, 84 walki z zawodowcami, 66 zwycięstw, z tego 43 przez nokaut. Bokser swój, widziano go miedawno na ringach Nowego Jorku i Chicago. Amerykanie nie brali zbyt poważnie aktywów Francuza: 119 walk na zawodowych ringach, 116 zwycięstw, w tej liczbie 63 przez nokaut. Na olbrzymich afiszach wydrukowanych przez organizatorów spotkania Zale — Cerdan zamieszczono faksymile mistrza. Tony Zale napisał niedbale na odwrocie programu spotkania: „Wydaje się, że mecz z Cerdanem będzie trudniejszy niż z Graziano, ale myślę, że pokonam go w piątej rundzie.”

Przeciwnicy stoją na ringu. Na trybunach zaledwie kilkudziesięciu Francuzów, ale miliony jego rodaków za oceanem stroją swoje odbiorniki radiowe. W loży w pobliżu kwadratu otczonego linami pewna Francuzka w

zapamiętaniu bije pięściami po cylindrze siedzącego przed nią gentlemiana. Dziennikarze natychmiast odkrywają jej incognito: to sławna pieśniarka Edith Piaf.

Tylko minuta jest potrzebna Cerdanowi na poznanie przeciwnika. A potem — trzymaj się mój jankesie! Cerdan atakuje, Cerdan naciera, Cerdan oddaje ciosy z nawiązką. Lecz mistrza trudno jest złamać. W końcu trzeciej rundy przechodzi do kontrataku i zachowuje przewagę w czwartej. Jego przepowiednia przed walką może się jeszcze sprawdzić. Wieniec odebrany przez Zale'a od Harry'ego Grabba wcale nie zamierza spaść z jego głowy.

I chociaż minęła już piąta runda, dzielny Tony tak samo jest daleki od zwycięstwa jak w pierwszej. Trzymaj się mój jankesie, podwoilem twoją stawkę, idzie dziesiąta runda i teraz otrzymasz sierp z prawej, a w następnej — lewy. No tak, zaledwie minęło kilka dziesiętnych części sekundy, a ty pochylasz się... opuszczasz głowę... padasz plecami na liny... te odrzucają cię do przodu i na dół, na matę...

Koniec z tobą, Tony Zale. Rozumiem twoje rozczarowanie, ale wybac mi, oldboju, mistrzem został — Marcel Cerdan.

Po dwóch tygodniach zwycięzcę entuzjastycznie wita Paryż, a potem marokańska stolica Casablanka, jego rodzina „Kasa”, miasto, w którym Cerdan spędził dzieciństwo, miasto, gdzie mieszka jego rodzina. A on sam, najsilniejszy na świecie bokser zawodowy, jest tak samo skromny, prosty, serdeczny jak poprzednio, kiedy był zaledwie mistrzem casablankskiej dzielnicy Maarif, w której jako chłopiec po raz pierwszy nakozył rękawice bokserskie.



Prezes LZS Jedność A. Warpiński (z lewej) i były piłkarz B. Graj oglądają fotografię najlepszych piłkarzy przedwojennych w Zakrzewie — braci Grajów

KLUB
ZASŁUŻONY
dla POLSKOŚCI

Do najstarszych w Kraju, a jednocześnie najlepiej działających klubów wiejskich należy Ludowy Zespół Sportowy „Jedność” w Zakrzewie na Ziemi Złotowskiej.

Historia klubu „Jedność” sięga roku 1924, kiedy to utworzono sekcję piłki nożnej. Już sama nazwa „Jedność” wskazuje na doniosłą rolę klubu, którego zadaniem, obok działalności sportowej, było krzewienie polskości i podtrzymywanie ducha narodowego przed naporem germańskim wśród mieszkających tu Polaków.

Po dojściu Hitlera do władzy sytuacja polityczna na terenach pogranicza była bardzo trudna; w roku 1936 władze niemieckie zakazały nawet obchodów tradycyjnego święta sportowego. W tym czasie działały w Zakrzewie dobrze rozwinięte sekcje piłki nożnej, siatkówki i lekkiej atletyki.

W roku 1937 pamiętnym wydarzeniem stało się spotkanie piłkarskie między zespołem „Jedność” i silną drużyną niemiecką „Preussen”, zakończone zwycięstwem Polaków 3:0.

To tylko kilka faktów z bogatej przedwojennej historii klubu. Po woj-



W piłkę nożną grają nawet dziewczęta

nie przy Związku „Samopomoc Chłopska” powstają Ludowe Zespoły Sportowe. Zakrzewski klub jako LZS „Jedność” wznawia działalność (w roku bieżącym obchodzi 25-lecie) i obecnie skupia 74 czynnych sportowców (w tym 18 dziewcząt) w sekcjach piłki nożnej mężczyzn i kobiet (!), tenisa stołowego, lekkiej atletyki i szachowej.

Fot. CAF

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Przed kolejną przerwą, spowodowaną meczami między państwami piłkarze rozegrali jedenastą rundę rozgrywek ligowych. Sensacją była porażka prowadzącego w tabeli chożowskiego Ruchu, który na własnym boisku strzelił Górnikowi Zabrze tylko jedną bramkę, tracąc aż cztery i to wszystkie ze strzałów Włodzimierza Lubańskiego. Coraz lepiej grająca Gwardia Warszawa pokonała ŁKS Łódź 2:0. W innych meczach Pogoń Szczecin przegrała z Legią Warszawa 0:2, Szombierki uległy Zagłębiu Sosnowiec 1:3, Stal Mielec pokonała Odrę Opole 1:0, Wisła Kraków zwyciężyła Stal Rzeszów 1:0, Zagłębie Wałbrzych zremisowało z Polonią Bytom 0:0. Na czele tabeli znajdują się Ruch i Zagłębie Sosnowiec, mające po 15 pkt, przed Górnikiem Zabrze i Odrą Opole — po 14 pkt i Legią — 13 pkt.

● W II lidze ROW Rybnik wygrał, a Górnik Wałbrzych przegrał swój mecz 2:0; poznański Lech — zremisował. Na czele tabeli znajduje się ROW i Górnik po 15 pkt, wyprzedzając Lecha — 14 pkt.

● Rajd Hiszpański był jedną z ostatnich eliminacji samochodowych rajdowych mistrzostw Europy. Wzięli w nim udział wszyscy potencjalni pretendenci do tytułu mistrzowskiego. Zwyciężył Francuz Nicola, natomiast Sobiestaw Zasada wraz z Ryszardem Nowickim zajęli czwarte miejsce, a Włoch Munnari — szóste. O trudności rajdu świadczy fakt, że wycofały się aż 33 załogi, których wozy nie wytrzymały trudów 26

odcinków specjalnych. Aktualnie w punktacji mistrzostw Europę prowadzi Zasada — 55 pkt, przed Munnarim — 43 pkt i Nicola — 40 pkt. Ostatnią eliminacją mistrzostw Europy będzie Rajd Belgijski, rozpoczynający się 11 listopada.

● W zaległym meczu o mistrzostwo I ligi bokserkiej Legia Warszawa pokonała Gwardię Wrocław 17:3 i wyszła na pierwsze miejsce w tabeli.

● W lidze hokeja spłył się niespodzianki. Naprzód Janów dwukrotnie pokonał GKS Katowice, Tychy zremisował z Podhalem Nowy Targ, a Legia przegrała w Sosnowcu z Zagłębiem 3:5, by następnego dnia wygrać 4:0. Obecnie w tabeli prowadzi Na-

przód Janów przed Legią Warszawa, GKS, Podhalem i Baildonem.

● W meczu rugby rozegranym w Grima (NRD) Polska pokonała reprezentację NRD 23:9.

● Rozgrywki o Puchar CRZZ w koszykówce kobiet przyniosły zwycięstwo drużynie Spójni Gdańsk.

● W Gdańsku obchodzono uroczyste 50-lecie sportu akademickiego w tym mieście. Gdański AZS otrzymał od społeczeństwa miasta piękny sztandar, a czołowi działacze zostali odznaczeni orderami. Z okazji jubileuszu odbył się międzynarodowy turniej dżudo, z udziałem akademickich reprezentacji 9 państw, w tym Francji, ZSRR i Japonii. Piękny sukces odniósł w wadze średniej Kūrzej, który pokonał wszystkich przeciwników. W pozostałych wadach triumfowali Japończycy i reprezentanci ZSRR. W turnieju drużynowym w finale Japonia pokonała Gdańsk 3:1.

● Tradycyjna już „Varsoviada” stołecznych studentów zakończyła się zwycięstwem zespołu Akademii Wychowania Fizycznego przed Politechniką Warszawską, Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego i Uniwersytetem Warszawskim. W trójboju rektorów uczestniczyła piątka Magnificencji. Zwyciężył doc. dr Tadeusz Ulatowski (AWF).

● Robotniczy Klub Sportowy Sarmata z Warszawy obchodzi 50-lecie istnienia. Z klubu tego wywodzi się wielu znakomych polskich sportowców jak Janusz Kusociński, olimpijska medalistka ze Squaw Valley Elwira Seroczyńska, zwycięzca kolarskiego Wyciągu Pokoju Stanisław Królak i inni.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

LISTY Józefa Grzybka

Godzina z Picassem

PANIE REDAKTORZE!

Niedawno temu Francja niezwykle uroczysto obchodziła dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin Picassa. Po raz pierwszy w dziejach Luwru w wielkiej galerii tego słynnego muzeum, która do tej pory była przybytkiem samych tylko klasyków, to znaczy ogólnie uznanych mistrzów dawnowiecznych, wystawiono kompozycje malarza żyjącego — właśnie Picassa. Bez precedensu było także polecenie, jakie celem uczczenia długoletniej działalności artystycznej sędziwego malarza i zachęcenia szerokich rzesz społeczeństwa do zapoznania się z jego twórczością wydał francuski minister Kultury, p. Jacques Duhamel: nakazał on mianowicie, aby wstęp do wszystkich muzeów francuskich posiadających płótna Picassa był przez kilka dni wolny.

Picasso urodził się w r. 1881. Uważany jest za jednego z najwybitniejszych malarzy dwudziestego wieku. Wywarł on wielki wpływ na sztukę współczesną i ma dzisiaj całe legiony naśladowców. Jako że dzieła jego kosztują krociowe fortuny, więc wielu zrzędnym imitatorów kopiuje je i w ten sposób rzetelnie nabija kabzę, bo odróżnienie fałszowanych obrazów od prawdziwych arcydzieł wcale nie należy do zajęć łatwych. Podobno dla stwierdzenia autentyczności obrazu potrzeba często zasięgnięcia opinii co najmniej 10 specjalistów. A ponieważ, jak wyraził się profesor brytyjskiej uszchnicy w Oxfordzie, pan David Butler, funkcja specjalisty nie polega na tym, by mieć więcej racji niż inni, ale by mylić się z bardziej wyrafinowanych powodów, więc coraz więcej fałszyfikatów zalewa rynek malarski. Jeśli idzie o Picassa, to jest on tak sławny i tak zamożny, że nawet się na podrabiaczy swoich obrazów nie gniewa. On jest nad to artystyczne szabrownictwo wyższy. Ponoć w kotlach malarskich Paryża krąży anegdota, jak to kiedyś pokazano Picassowi trzy płótna zapewniając, że są jego pędzla. „To nie są moje obrazy — powiedział mistrz — ale jest wśród nich jeden, który nie jest źle namalowany. Możecie na nim zostawić mój podpis”.

W głowę pewnie zachodzicie, skąd ja to wszystko wiem, prawda? Prosta sprawa: byłem na wystawie dzieł Picassa w Luwrze i nabyłem tam katalog oraz gazetę w całości nieomal za drukowaną artykułami o Picassie. Co za licho mnie tam zaniosło? Redakcja mnie na tę wystawę wysłała. Traf zrzędził, że w kilka dni po jej otwarciu znalazłem się w Paryżu, a ponieważ, jak powiada jedno stare porzekadło, nie wypadła będąc w Rzymie ojca świętego nie widzieć, więc ustąpiłem do kochanego naszego „Tygodnika”. Tam ledwie zdążyłem ich pozdrowić, natychmiast redaktorzy jeli wyjeżdżać z tym Picassem. Ze wielki. Ze genialny. I nadzwyczajny. Ze powinienem pójść do Luwru i machnąć o nim felieton, bo to na pewno czytelników zaciekawi, itd. Ci redaktorzy są czasem dziwni. Im się wydaje, że my się tak znamy na sztuce jak oni. Ja się tam do obejrzenia tej wystawy nie kwapiłem, bo w mojej głowie nazwisko Picasso kojarzyło się li tylko z jakimś obrazem przedstawiającym kobietę z okiem w brzuchu i z nowomodnymi tapetami w dziwaczne wzorki, bo takie tapety nasza emigrancka gwara zwie, jak wiecie, „pikasami”. Niesporo było mi pójść na tę wystawę także i z tej przyczyny, że przypuszczałem, że zastanę tam całą śmietankę paryskiego towarzystwa i że ponieważ nie będę odziany w smoking, wszyscy zebrani w Luwrze wielbiciele Picassa zaczną na mnie wytrzeszczać gały. No ale redaktorzy nastawali dopóty, aż uzyskali zgodę.

Pobyłem w Luwrze z godziną. Myślałem, że tyknę tam sobie kieliszek czegoś mocniejszego, bo sypiałem, że na takich wystawach urząda się zawyczaj popijanie zwane wernisażem, ale, niestety, musiałem podziwiać dzieła mistrza o suchej gębie. Moja twierdza, że chyba organizatorzy wystawy zwiedzieli się, że ja przyjdę i dlatego wszystkie flaszki przeczornie schowali. Będę musiał tego mojego babsztyla wziąć krótko, bo stanowczo za wiele sobie ostatnimi czasami pozwala. Wbrew moim przewidywaniom, nie tłumili się tam także koła śmietankowego towarzystwa. Za to rojło się w wielkiej galerii Luwru od długowłosych młodych brodaczy. Niektórzy z nich mieli na sobie takie same zszargane manczestrowe portki jak te, w których daw-

niej na Nordzie kopalem ogród. Zięć mój, któremu o tym opowiedziałem, wyjaśnił mi, że teraz takie portki są w modzie. Oto na co przyszło Paryżowi, który tak długo mienił się stolicą elegancji. Boże! Ty to widzisz i nie grzmisz?!

A obrazy Picassa? Na dobrą sprawę niewiele potrafię Wam o nich powiedzieć. Je nie jestem krytykiem artystycznym. Odznaczają się one dziwnością, to pewna. Niewiele mają one wspólnego z dziełami takich dawnych mistrzów jak, dajmy na to Michał Anioł czy Matejko. Ale — zastanówmy się — czy nasza epoka ma coś wspólnego ze światem, w którym żył Michał Anioł albo z czasami, w których tworzył autor „Bitwy pod Grunwaldem”? Nie pochlebiam sobie, iż zdołałem wnikać w tajniki malarstwa Picassa. Nie jestem po prostu w stanie sprostać takiemu zadaniu. Ale jedno pojąłem w Luwrze na pewno: to mianowicie, że Picasso naprawdę nie jest żadnym kuglarzem, lecz wybitną indywidualnością malarską, że on z pośrednictwem swoich niekiedy tak dziwacznych obrazów i rysunków chce nam przekazać jakąś ważną, doniosłą wieść.

Wróciłem z Luwru jakby odmłodniały. Nie tyle za sprawą wystawy, ile za sprawą tej gazety, o której przed chwilą nadmieniałem, że w całości nieomal za drukowaną była artykułami o Picassie. Bo co? Bo to, że kiedy z tego pisma wyczytałem, że za dziesięć lat Picasso będzie stulatkiem, poczułem się nagle straszonym smarkaczem i niewiele brakowało, a sprawiłbym sobie pudełko klocków. Zrobiło mi się weselo; w metrze z nieklamną lubością pasłem oczy widokiem damskich kolanek i tydek. Proszę? Czy ja się nie wstydzę wyznać publicznie, że jestem starym lubieżnikiem? Jakim tam znowu lubieżnikiem. „Kiedy cię widzę, odruchowo sięgam do kieszeni po papierosy, których tam oczywiście nie ma — powiedział niedawno Picasso do swojego przyjaciela Brassai. — A przecież wiem, że dzisiaj już nie palimy. Mimo iż wiek zmusza nas do rezygnowania z wielu przyjemności, wszystkie dawne pragnienia pozostały w nas żywe. Całkiem podobnie ma się rzecz z miłością. Nie możemy już na tym polu nic zdziałać, ale pożądlivość wcale w nas nie wygasta!”

Picasso nauczył mnie ważkiej rzeczy. Tego mianowicie, że każda pora — jak dzieciństwo, jak młodość — daje życiu posmak jedyny, zapach nie do powtórzenia, kształtuje to, co ma przetrwać, jak pory roku kształtują owoc. Ile jest pór życia? Nie wiem. Może być dzieciństwo kilka, różne młodości, starości.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Jestem matką i zupełnie nie wiem, jak się zachować. Nie należę do osób zacofanych, umiem się wczuć we współczesne obyczaje, ale są sytuacje, gdy czuję się zagubiona. Oto przykład. Mój syn przed dwoma laty się ożenił. Nie sprzeciwiałam się, choć uważałam od początku to małżeństwo za pomyłkę. Miałam rację. Już się rozpadło. Rozwód jest w toku. Tymczasem mój syn związał się z kobietą zameżną. Zadane z nich nie ma jeszcze rozwodu. Syn nie mieszka w domu, ale już kilkakrotnie wyrażał chęć przedstawienia mi swojej nowej sympatii. Ja się trochę wzbraniałam, bo czuję, że sytuacja jest krepująca. Ona ma męża, ja o tym wiem. Jej mąż podobno jest bardzo zazdrosny. Mój udział w tym saksjonuje ten związek, który uważam, za niezbyt uczciwy. Gdyby ona była rozwódką, to co innego. Ale skoro jest mężatką, myślę, że jako matka nie muszę się z nią poznawać i pochylać tego romansu. Syn ma do mnie pretensje. Mówi, że jestem jedyną osobą, której pragnie przedstawić swoją nową miłość i chce, bym się wypowiedziała, co o niej sądzę. Sprzeciwiałam się stanowczo. On tego nie rozumie. Nalega, twierdząc, że powinniśmy go zrozumieć i mu przyjąć. Dla mnie jednak jest coś nieuczciwego w tym związku. Oni razem oszukują jej męża. Po co mam się do tego mieszać. Ciekawa jestem, jakie jest pani zdanie i bardzo liczę na pani radę.

NIEZDECYDOWANA MATKA

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz złatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

\$\$ MECENAS RADZI \$\$

Pan Jan ŁAZOWSKI — KOSZALIN

Gdybym przyjechał do Francji, czy jako rencista miałbym prawo do mieszkania z tytułu mojej pracy w kopalni we Francji przez 24 lata? Ile procent mojej renty Ubezpieczalnia francuska byłaby w obowiązku wypłacać mojej żonie, gdyby przyjechała na stałe do Francji? Czy osoba, która posiada rentę polską mogłaby z niej korzystać we Francji w razie jej stałego pobytu we Francji? Gdzie należy się zwrócić, ażeby renta polska była wypłacana we Francji?

Dodatek mieszkaniowy należy się górnikom, którzy odpowiadają następującym warunkom:

1. — pracowali w kopalni do chwili przejścia na emeryturę;
2. — pobierają normalną emeryturę — (co najmniej 30 lat wysługi);
3. — pobierają pensję z Caisse Autonome Nationale, z tytułu inwalidztwa ogólnego lub zawodowego i posiadają co najmniej 15 lat wysługi jako podstawę do emerytury;

SZANOWNA PANI!

W pełni podzielałm pani stanowisko. Póki sprawa nie jest oficjalnie uregulowana, nie myślę o prawnej stronie, ale o moralnej, nie powinna się pani do tego mieszać. Gdy ta kobieta zerwie ze swoim mężem, wtedy ma pani prawo ją przyjąć i uznać za synową. Wcześniej nie. Bo staje się pani współniczką oszustwa. Syn powinien to zrozumieć. Jeśli jest człowiekiem uczciwym, nie ma prawa mieszać swej matki do tak skomplikowanych układów. A gdyby się zdarzyło, że mąż tej pani dowiedziałby się, iż pani ją przyjmuje i uznaje za synową? Co wtedy? Póki on nie wie, że jego żona go porzuciła, pani także nie powinna o tym oficjalnie wiedzieć. Takie jest moje zdanie i myślę, że taka postawa jest słuszna.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Bardzo mi jest przykro, że raz jeszcze zmuszona jestem poruszyć temat, który wielokrotnie pani omawiała na swoich łamach. Jestem prostym czlowiekiem, nie mam wykształcenia, ani obcya. Mam tylko poczucie, że uczciwie przeżyłem moje życie, że wychowałem dzieci, jak mogłem najlepiej. Dałem im wykształcenie, którego sam, niestety, nie mogłem zdobyć. Dziś są chwile, gdy tego żałuję. Gdyby stało się inaczej, nie straciłbym synów. Byliby mi równi. A tak wstydzą się prostego ojca, który nie umie się zachować w eleganckim świecie. Dwaj moi synowie, inżynier i lekarz, ożenili się z eleganckimi pannami i nie chcą mnie znać. Przynoszą mi wstyd. Zyje więc na ubożcu, samotnie, zdany na przyjaźń sąsiadów, na współczucie i litość. Mówią mi — na co ci to było. Poświęcałeś się, wyrzekłeś wszystkiego, oszczędzałeś i co z tego masz? Wychowałeś wielkich panów,

4. — korzystają ze świadczeń z tytułu ustawodawstwa o nieszcześnie wypadkach przy pracy, lub chorobach zawodowych przy niezdolności do pracy równającej się co najmniej 50%.

Zgodnie z art. 170 dekretu o ubezpieczeniach społecznych w górnictwie, pensje przewidziane art. 145, 146, 147 i 148 są podnoszone o połowę zasiłku „vieux travailleurs salariés”, gdy żona na utrzymaniu dojdzie do 55 roku życia lub 60-tego w razie niezdolności do pracy. Poza powyższym dodatkiem, żona nie ma prawa do żadnej specjalnej renty ani odszkodowania z tytułu zakwaterowania. Nabywa ona własne prawo do pensji po mężu dopiero po jego śmierci.

Jeżeli rencista polski uda się na stały pobyt we Francji, za zezwoleniem władz krajowych, nie ma żadnej wątpliwości do możliwości przelewu jego renty polskiej do Francji, a to na podstawie konwencji francusko-polskiej o ubezpieczeniach społecznych. Kurs wymiany złotego jest nadal utrzymany na stopie 24 zł. za jednego dolara. Osoby, które mają mieszaną wysługę pracy w Polsce i we Francji, powinny się zwrócić o polską rentę do Kasy, która im wypłaca rentę francuską. Natomiast osoby, które nie otrzymują renty francuskiej, a zamieszkuje we Francji, powinny się zwrócić bezpośrednio do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

którzy cię lekceważą. To jest prawda. Czy pani uważa, że źle zrobiłem? Czy trzeba było kazać im pracować fizycznie i nie pozwalać zdobywać wykształcenia? Jest mi bardzo przykro i smutno. Czasem myślę, że to może ich żony tak brzydko postępują. Ludzie się, że synowie nie mogą się wstydzić własnego ojca. Ale co z tego, gdy mam zamknięty wstęp do ich domów, gdy nie znam nawet moich wnuczków. Czasem się zdarzy, że któryś syn napisze do mnie parę słów. Jestem nieszcześnie i nie umiem sobie tego wytłumaczyć.

PONIZONY

SZANOWNY PANIE!

Popełnił pan błąd. Nie dlatego, że dał pan synom wykształcenie, tylko dlatego, że nie nauczył ich szacunku dla rodziców, dla pracy, dla przeszłości. Tylko ludzie mało wari wstydzą się swoich rodziców. Tylko ci, którzy niewiele sobą reprezentują, mogą się obawiać, że ojciec, człowiek prosty może im przynieść ujmę. Dziś coraz szersze warstwy społeczne zdobywają wykształcenie i pozycję społeczną. Niejednemu ma prostych rodziców. Ale wstydzicie się tego, to obrzydliwość. Znam wiele rodzin kochających się i żyjących. Gdy przyjdzie dzień imienin ojca, matki, rocznica ich ślubu, zjeżdżają się wszyscy do rodzinnego domu, niezależnie od tego, jakie zdobyli dyplomy i stanowiska i nikt nie wstydzicie się swego pochodzenia. Przeciwnie, jeśli mają rodziców uczciwych, pracujących całe życie i wszystko zawdzięczających własnym rękoma — są z nich dumni. Można się wstydzicie ojca złodzieja, zbrodniarza, oszusta, ale nie robotnika czy górnika. To wstyd nie pozwalać własnego gniazda.

ANNA



NAJPIĘKNIEJSZE

SALLAUMINES. W ramach tygodnia kupieckiego został zorganizowany konkurs na „Miss de Commerce”. Została nią p. Liliane Niedelkiewicz, a jej damą dworu p. Cecylia Kobryńska.

ST. VALLIER. Korzystając ze święta lokalnego „ducasse” miejscowy komitet uroczystościowy pod kierownictwem p. Koniecznego zorganizował podczas balu na merostwie konkurs na lokalną piękność. Jednocześnie wybrano jako najpiękniejszą p. Teresę Czajkowską, a jej damą dworu została p. Gisèle Mikołajew.

ST. VALLIER. Tutejsza klasa wojskowa 74 wybrała na swoją maskotkę p. Marie-Noëlle Klemenczak.

DAWCY KRWI

LE CREUSOT. Ostatnio odbyło się tu na merostwie uroczyste wręczenie medali zasłużonym dawcom krwi. Medale srebrne otrzymali: p. Janina Chmielewska, p. Leon Przybył, p. Rozalia Świadek, p. Elżbieta Iwańska i p. Simone Iwańska. Medalem złotym odznaczony został p. Henryk Faszczenko.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

LIÉVIN. Po ukończeniu kursu oraz zdaniu egzaminów teoretycznych i praktycznych dyplomy samarytańskie uzyskał p. Bernard Baczkiewicz, p. Monika Zuberek i p. Jean-Luc Zuberek. Prymusem kursu został p. Baczkiewicz. Przy tej okazji nominację na szefa ekipy samarytańskiej otrzymał p. Jan Baczkiewicz. Instruktor kursu była m. in. p. Babkiewiczowa. Dyplomy wręczył mer-deputowany p. Darras.

NOWE ZARZĄDY

MONTCHANIN. Walne zebranie Unii Générale des Anciens Combattants powołało do swojego zarządu p. Władysława Grudnia, którego gorąco powitał prezes Unii p. Rolland.

MASNY. Na członka komisji wizyjnej centrali stowarzyszenia „Amicale Laique” został ostatnio wybrany p. Woźniak.

LIÉVIN. Pani Stelmarczyk stała zastępcą skarbnika komite rodzicielskiego przy CES Curie **SAINT-VALLIER.** Zarząd miejscowego stowarzyszenia muzycznego „L'Indépendante”, do którego weszli ostatnio p. Paweł Bebiak — jako sekretarz i p. Alain Zygmunt — jako jego zastępca, rozpoczął ożywioną działalność nad przygotowaniem repertuaru na najbliższe występy muzyczne.

MONTCEAU-les-MINES. Delegaci rozmaitych stowarzyszeń całego zagłębia Blanzjy odbyli, naradę nad ułożeniem kalendarzyka imprez na okres jesień-zima-wiosna. Do komitetu koordynacyjnego został wybrany p. Szyguła z Komitetu uroczystościowego w La Saule.

MONTIGNY-en-OSTREVENT. P. Roman Baldowski został wybrany na głównego sekretarza przez walne zebranie miejscowego stowarzyszenia miłośników flesztetek „La Flèche de Montigny”. Podczas spotkania towarzyskiego w ramach tego zebrania, grupa dzieci, którą kierował p. Brzozek wykonała cały szereg pieśni „Petites pages de la chanson”. Za co zarówno dzieci, jak i kierownika spotkały liczne brawa i słowa uznania.

CARVIN. Tutejsze koło rodzicielskie przy C.E.S. wybrało na swojego wiceprezesa p. Tadeusza Sombeckiego, na sekretarza p. Szymona Sucheckiego, a na członka asesora p. A. Dudeja.

MONTCEAU-les-MINES. Sekretarzem klasy wojskowej 74 w Bois du Verne został wybrany p. P. Wowsianek.

BOIS-du-VERNE. P. Charles Zarnieński został wybrany do komisji kontrolnej Komitetu uroczystościowego.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały na cele społeczne małżeństwa: Annie Morawiec — Daniel Delaune i Nelly Lachery — René Makała w Bruay-en-Artois; Jeanne Stempien-Christiane Santy i Annie Leclercq — Michel Kaja w Liévin; Jeannine Kostrewa — Jean-Claude Leeb w Vendin-le-Vieil; Marie-Térèse Boińska — Marian Cierniak w Barlin; Odette Carcel — Emile Stalmarski, Adèle Witzak — Alojzy Gawlik, Odette Szymańska — Christian Coppens i Claudine Houan — Michał Paniński w Somain; Danièle Sansen-Tomczak — Claude Mangeon w Hulluch; Berna-

dette Stempniewicz — Kazimierz Kiełbasa i Eliana Kowalska — Jacques Bourdon w Sanvignes-les-Mines; Marie-Claire Grabowska — Pascal Moret w Autun; Jadwiga Hoderne — Maurice André Mazet w Blanzjy.

STRZELANIE

LE CREUSOT. Tegorocznym mistrzem strzelania towarzyskich stowarzyszenia „Société de tir du Creusot” została p. Martine Łebkowska, osiągając 368 pkt. Wyrzuciła ona następnego strzelca o 30 punktów.

MONCHEAUX. Wyniki strzelania rocznych stowarzyszenia UFOLEP l'Avenir: W kategorii minimów na pierwszym miejscu uplasował się Pascal Cieśla (234 pkt.), na 3 Patrice Cieśla (230 pkt.), a 10 Henryk Cielecki, 209 pkt. W kategorii juniorów Piotr Dominiak zajął miejsce 3.

HERSIN COUPIGNY. W towarzyskich zawodach strzeleckich ekipa stowarzyszenia FJEP „Amicale Laique” w Hersin wygrała spotkanie ze stowarzyszeniem „Amicale Laique Michelet” w Béthune, zdobywając 175 punktów. W kategorii beniaminów zwyciężył Kowalski przed Kotkowiakiem. W kategorii minimów Czepik zajął 5 miejsce, a Nowak — 6. W tegorii seniorów E. Dominiak był 2.

AVION. W ramach święta lokalnego ducasse tutejsze stowarzyszenie miłośników flesztetek „Tape-Autour” zorganizowało konkurs flesztetek „au cadran”, w którym p. Franciszek Biskup zajął 2 miejsce, p. August Stopin 5, p. Christian Stopin 7 i p. A. Gromada 10. W grze 4 — 2 — 1 p. Cierniak był 4. Zawodami kierował p. August Stopin — prezes oraz p. Jabłoński — członek komisji sportowej.

AIX-NOULETTE. Z okazji odbytego święta lokalnego, tutejsza młodzież szkolna wypuszczała latające baloniki. Najdalej poleciał balonik Olivier Kongolezaka, bo przeleciał aż 220 km.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Ostatnio zmarła nasza wierna Czytelniczka, p. Sonia FRENOS z La Plaine St. Denis. Rodzice naszej zmarłej Czytelniczki najserdeczniejsze wyrazy współczucia składa Redakcja „Tygodnika Polskiego”.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HARNES: Dawid Grzebielewski, Manon Kajak. **RAIMBEAU-COURT:** Pascal Rydewski. **NOYEL-LES-sous-LENS:** Pascal Ławniczak, Wincenty Groch. **AUCHEL:** Elodie Synakowska (Bours). **ACHICOURT:** Dawid Furmaniak. **LAPUGNOY:** Sebastien Dąbrowska. **PERNES-en-ARTOIS:** Karina Łoboda. **BILLY-MONTIGNY:** Claudine Bawół, Marie-Lise Ludwikowska. **DOUAI:** Eric Majerowicz, Michał Piškorski, Alexander Grzeskowiak. **CARVIN:** Maurice Sobierajski. **HOUDAIN:** Sandrine Kostrzewa. **AVION:** Waleria Szawelska. **SALLAUMINES:** Alexis Rusinek. **LENS:** Delphine Siekiera. **LOOS-en-GOHELLE:** Laurence Skalec. **RUITZ:** Isabelle Kasperczyk. **BARLIN:** Patrycja Woźny. **HAZEBROUCK:** Stefan Balcer. **VENDON-les-BETHUNE:** Christophe Brzeziński. **NOEUX-les-MINES:** Laurence Szumny.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BILLY-MONTIGNY: Martine Szkudlarek i Yves Mercken, Michalina Cesarz i Georges Dorucci, Christine Michalak i Jean-Pierre Hanot, Monique Lemaitre i Daniel Raflik. **LEFOREST:** Teresa Kowalewska i A. Belhadj. **BULLY-les-MINES:** Arlette Penin i Jean-Marie Pawlicki. **DOUVIN:** Bernadette Nowak i Henryk Zubrzycki. **SOMAIN-SESAVILLE:** Jeanine Pakczak i Jean-Michel Breck. **BLANZY-les-MINES:** Lucie Kosińska i Gilles Jean Dumoux. **HERSIN-COUPIGNY:** Liliane Klimaszewska i Joël Caumont, Ghislaine Ansart i Jean-



Na wystawie dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie p. Detko (po prawej) i dwaj spośród wystawiających artystów

PIĘCIU ARTYSTÓW POLSKICH WYSTAWIAŁO NA SORBONIE

W Ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie odbywała się wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby pięciu artystów polskich ze Śląska: Stanisława Słodowego, Ludwika Poniewiery, Danuty i Ryszarda Osadczych oraz Jana Lessaera. Pomimo szczupłości pomieszczeń zdołano wystawić dużo prac, reprezentując okazale twórczość całej piątki młodych artystów.

Z wystawą przyjechali do Paryża p. Stanisław Słodowy i p. Ludwik Poniewiera, reprezentując pięciu autorów.

Obrazy Ludwika Poniewiery ukazują przetransponowany w abstrakcyjną kompozycję pejzaż Śląska, żar pieców hutniczych, fabryki, osiedla i miasta tej dzielnicy Polski. Są to duże kompozycje o śmiałej schematyzacji, sugestywne i nastrojowe.

Stanisław Słodowy wystawia projekty rzeźb, które przeznaczył dla swego miasta — Gliwice. Kute żelazo, beton, ceramika, drzewo — artysta posługuje się różnymi materiałami. Niektóre z nich zdobia już place i skwery Gliwic. Wdzięczne miasto wyraziło swe uznanie artyście przyznając mu w r. 1963 pierwszą nagrodę. Niektóre z jego prac, jak np. „Alegoria tańca” — 6½ metrowy posąg — stanął w Jastrzębiu Zdroju na Śląsku. Inne znalazły się w ko-



Stanisław Słodowy z jedną ze swych prac. Monumentalne rzeźby młodego artysty zdobia dziś parki i place Gliwic oraz innych miast Śląska

lekcjach zagranicznych: w Budapeszcie, Pradze, Paryżu.

Cynkografie i akwaforty barwione Ryszarda Osadczego, bogate w fakturze, wiele zawdzięczające sztuce orientalnej, sąsiadują z pracami Danuty Osadczy, żony malarza, która posługuje się techniką drzewo-, lino- i gipsorytu. Prac graficznych przywieźli artyści dużo więcej, aniżeli można było w Ośrodku Kultury Polskiej wystawić. Ale już te, które oglądaliśmy, dawały pojęcie o twórczości tej pary artystów.

Jest wreszcie kilka prac Jana Lessaera, który nie ograniczając się do malarstwa zajmuje się jednocześnie sztuką użytkową, osiągając w tej dziedzinie poważne rezultaty, uwieńczone zresztą nagrodą ministerialną.

Wszyscy wyszli z Akademii Krakowskiej, wszyscy pracują na Śląsku i dla Śląska. Ostatnio cała grupa wystawiała w Besançon, w tamtejszym muzeum. Wystawa powiązana była z jednocześnie odbywającym się festiwalem muzycznym i konkursem młodych dyrygentów. Prace polskich artystów wzbudziły wielkie zainteresowanie. Po zakończeniu wystawy każdy z nich ofiarował jedną ze swych prac do zbiorów Muzeum Besançon; wyboru dokonał konserwator muzeum. P. mer Jean Minjoz — b. deputowany i b. minister, podziękował artystom za dar serdecznym listem:

„Me Lorach m'a fait connaître la qualité et l'importance des oeuvres d'art dont vous avez fait don aux Musées de Besançon. Je vous prie de trouver ici l'expression de notre reconnaissance et remerciements de la ville de Besançon dont vous avez enrichi le patrimoine tout en resserrant les liens qui unissent la Pologne et la France”.

Życzyć należy artystom, aby ze swą wystawą trafili jeszcze do innych ośrodków francuskich, w których prace ich znajdują zasłużone uznanie.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

ABSCON: Walenty Nowak. **AUCHEL:** Marianna Cynarzewska, lat 91, Władysław Sendal, lat 73. **HARNES:** Paweł Woźniak, lat 64. **DOURGES:** Edward Malak, lat 58, Jan Oszwald, lat 71, Ignacy Michałowski, lat 63, Jan Krzykała, lat 70. **SAINS-en-GOHELLE:** Franciszek Gwizdek, lat 63. **AUBY:** Stefan Zamara. **AVION:** Stanisław Nowak, lat 87. **DOUAI:** Marianna Kudła z domu Cichy. **HERSIN-COUPIGNY:** Felix Musielak, lat 53. **STRIBING-WENDEL:** Ludwik Obiegała, lat 54. **LENS:** Jan Ratajczak, lat 68. **ANGRES:** Jan Poprawski, lat 77. **WAZIERS:** Zofia Matuszewska z domu Karulak, lat 74. **OIGNIES:** Cezar Pieczyński, lat 52. **HAILLICOURT:** Józefa Maślankiewicz z domu Włodarczyk. **COURRIERES:** Władysław Kulbida, lat 64. **CALONNE-RICOURT:** Marianna Matias-Polaszek z domu Szlachetka. **NOEUX-les-MINES:** Henryk Ostrowski, lat 59.

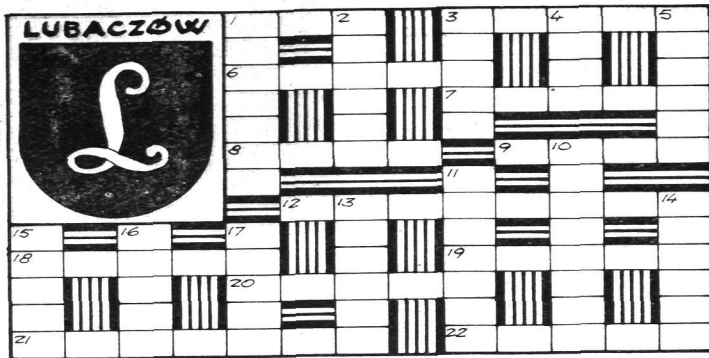
Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

POLSKIE MIASTA

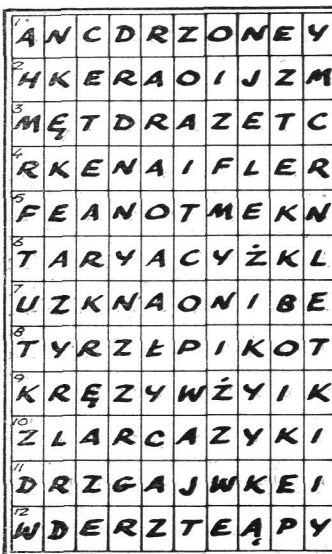
POZIOMO: 1) wehikuł, furmanka, 3) część stroju ślubnego panny młodej, 6) Ojciec Maksymilian, zakonnik, który dobrowolnie zginął śmiercią męczeńską w Oświęcimiu, ofiarowując swoje życie za więźnia skazanego na śmierć, niedawno beatyfikowany przez papieża, 7) dawny młyn rzeczny, 8) koło zębate, 9) oficjalne pismo dyplomatyczne, 12) zapasnik w walce byków, 18) nosze, 19) wygłaszający przemówienie, orator, 20) sznur z pętlą do łapania koni, arkan, 21) przedpoludniowy seans filmowy lub koncert, 22) opłata urzędowa ustalona.

PIONOWO: 1) doły po drzewach wyrwanych z korzeniami, 2) konkury, umizgi, 3) figura szachowa, 4) muzeum w Paryżu, jedno z najbogatszych na świecie, 5) surowe upomnienie, bura, polajanka, 10) odgłos, echo, rezonans, 11) wybitny pisarz polski, laureat nagrody Nobla, 13) niemowle, 14) rzeczy realne, konkretne, 15) sufit, powała, sklepienie, 16) asceta i cudotwórca hinduski, który śpi na łożu najeżonych kolcami, 17) brzęcząca moneta.



ELIMINATKA Z PRZYSŁOWIEM

Na podanym rysunku widzicie 12 poziomych wierszy z wpisanymi w nie literami. W każdym z tych poziomych wierszy prosimy wykreślić po 7 liter, które tworzą wyrazy o podanych niżej znaczeniach. Pozostałe, nie skreślone litery, czytane kolejno poziomymi wierszami dadzą przysłowie.



ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) brednie, banialuki, bzdury, 2) behaterstwo, 3) uczony, myśliciel, filozof, 4) jeleń okolic arktycznych, 5) coś zaskakującego, niezwykła osobliwość, 6) rower trójkołowy, 7) powszechny szacunek, poważanie, 8) nietrasolowy lekoduch, figlarz, 9) dziesięć lat, 10) bakterie chorobotwórcze, 11) konwulsje, 12) manowce, bezdroża lub drogi pełne wybojów i przeszkód.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 43

Daleko pójdę, z daleka wrócę. Dokąd ja pójdę i wrócę skąd? Zdobędę wszystko, gdy wszystko rzuce, Odszyskam bezmiar, straciwszy kąt. (Leopold Staff — POEZJE) KLUCZ POMOCNICZY: jęk, dudek, lód, zdról, lęk, swąd, miód, meły, ziab, pęd, rój, sąg, kęs, pęto, zakręt, tryby, waza, oko, dziwy, czad, cacko, S.O.S., szyk, deser, czako, wdowa.

STRATY WYCHODŹSTWA POLSKIEGO

Poniżej przedstawiamy kolejną listę zmarłych Polaków i obywateli różnych państw polskiego pochodzenia, zmarłych w ostatnich czasach na obu półkulach.

JADWIGA BISZEWSKA z domu Lenart, wieloletnia i zasłużona wychowawczyni Kolegium Miłosierdzia Bożego w Fawley Court (W. Brytania), zmarła w Kampali w Ugandzie pod koniec września.

Wanda BOERNER-BRZECHFA, primo voto Przewoźcka, uczestniczka ruchu oporu w Polsce, kapitan AK, ps. „Grażyna”, z wykształcenia architekt, zmarła nagle 14 października w Londynie.

Jan BUDZYŃSKI, artysta teatralny, organizator teatrów, w czasie ostatniej wojny kierownik teatru Armii Polskiej we Francji, później w nieokupowanej Francji kierownik teatru objazdowego z siedzibą w Grenoble, po wojnie osiadł w Voiron (Isère), zmarł w tym mieście 5 września.

Alfred BZOWIECKI, lat 72, z Warszawy, dr praw, dziennikarz, w latach międzywojennych korespondent prasy krajowej z Berlina i Paryża, później prasy emigracyjnej w Anglii, zmarł w Londynie 30 września.

Józef DAC, lat 70 z Chwałowic koło Tarnobrzega, od 1928 w Kanadzie, od 40 lat działacz Polonii kanadyjskiej, zmarł w Toronto w sierpniu.

Walter GIERAK, działacz Związku Polaków „Zgoda” w NRF Gromady Wuppertal, zmarł w drugiej połowie września w Tarnowskich Górach podczas pobytu na urlopie w Polsce.

Zofia GODLEWSKA, z domu Długońska, porucznik AK ps. „Odwet”, działaczka organizacji kobiecych, zmarła w Gloucester (Anglia) 3 października.

Stanisław GORCZYŃSKI, lat 58, b. więzień obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Sachsenhausen, działacz Związku Polaków „Zgoda” w NRF w Gromadzie miasta Luebeck, zmarł 22 sierpnia w czasie przebywania na urlopie w rodzinnym Krakowie.

Malvina FRENZCZ z domu Ziemińska, lat 78, działaczka Polonii amerykańskiej, zasłużona szczególnie w szeregach Ligi Morskiej, mieszkająca w USA od 62 lat, zmarła w Jersey City z końcem września.

Stanisław JAKA-ROZEN, lat 88, weteran dwóch wojen światowych, pułkownik, b. lotnik Polskiej Siły Powietrznej, zmarł w Londynie 8 października.

Wiesław Ksawery KNAKE, ur. w 1887 w Warszawie, inżynier komunikacji, zmarł 11 października w miejscowości Pietermaritzburg w Południowej Afryce.

Henryk KOROB-JANIEWICZ, weteran dwóch wojen światowych, działacz Polonii amerykańskiej, zmarł w Irvington (New Jersey) pod koniec sierpnia.

Grzegorz KORCZYŃSKI, lat 56, generał broni, ambasador PRL w Algierii, były żołnierz Brygady Międzynarodowej im. Józefa Dąbrowskiego w Hiszpanii, uczestnik antyhitlerowskiego ruchu oporu w Paryżu, później w Gwardii Ludowej w Kraju, członek Komunistycznej Partii Hiszpanii, Komunistycznej Partii Francji i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wybitny działacz kombatancki, zmarł w Algierze 22 października.

Stanisław KOZŁOWSKI, lat 64, z Lidy, kapitan, oficer 2 Korpusu, saper, działacz kombatancki w Gloucester (Anglia), zmarł w tym mieście 11 października.

Maria LEMKE, pochodziła z Pomorza, losy wojny rzuciły ją do Wielkiej Brytanii, gdzie w mieście Falkirk (Szkocja) kierowała domem polskim i działała w polskich organizacjach katolickich, zmarła w tym mieście w ostatnim dniu lipca.

Piotr MARCINIAK, ur. 1887 w Lublinie, od 1927 w Brazylii, jeden z seniorów życia polonijnego, początkowo w Santa Rosa (Rio Grande da sul), od 1960 w Paramie, zmarł w Kurytybie.

Stanisław MICHALSKI, lat 61, plutonowy 3 Dywizji Strzelców Karpackich, uczestnik walk w Tobruku i w kampanii włoskiej, inwalida wojenny, zmarł w dniu 7 października w Leicester (Anglia).

Edmund MYKIETOWICZ, lat 53, ze Stanisławowa, kapitan, uczestnik walk pod Tobrukiem, Gazalą, o Monte Cassino i nad Adriatykiem, znany sportowiec, b. gracz „Rewery”, zmarł w Buenos Aires 23 sierpnia.

Frank MYSTKOWSKI, działacz organizacji polonijnych w Bloomfield w stanie New Jersey, od 1912 roku w Ameryce, zmarł z końcem sierpnia w szpitalu w Beleville (N. Y.).

Helena MARKOWSKA, lat 82, wybitna działaczka Polonii amerykańskiej, współzałożycielka i długoletnia wiceprezesa Komitetu Parady Pułaskiego, wiceprezesa Kongresu Stanowego Polonii Nowego Jorku i wielu innych organizacji, zmarła w Brooklynie (N. Y.).

Henryk LESZCZYŃSKI, lat 57, działacz harcerstwa polskiego w USA i sportu polskiego, zmarł w Nowym Jorku 14 sierpnia.

Józef LUKASIEWICZ, lat 54, spadochroniarz, uczestnik bitwy pod Arnhem w Holandii, zmarł nagle w Bradford (W. Brytania).

Michał OLISIEWICZ, lat 70, weteran II wojny światowej, major, odznaczony orderami polskimi i brytyjskimi, zmarł w szpitalu Shoreham by Sea koło Brighton (Anglia).

Feliks SKIERCZYŃSKI, ur. w 1893, weteran dwóch wojen światowych, plutonowy, żołnierz 2 Korpusu, zmarł w Londynie 4 października.

Władysław SŁOMKA, lat 51, prezes Związku Kacetowców w Ingolstadt (NRF) i działacz Związku Polaków „Zgoda” w NRF, zmarł 14 września w Ingolstadt.

Ignacy SZYMAN, lat 59, z Postaw na Wileńszczyźnie, porucznik walk o Monte Cassino — dowódca patrolu ścieżkowego, inwalida wojenny, zmarł 2 października w Manchester (Anglia).

Karol PROKSZ, lat 65, wybitny działacz Związku Polaków „Zgoda” w NRF, Gromada Bototrop, czynny członek Chóru „Jedność” i innych związków polonijnych, zmarł w Bototrop 29 września.

Kazimierz Marian WALTER, lat 59, z Warszawy, mgr praw, w czasie wojny spadochroniarz, na emigracji działacz Stowarzyszenia Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii, zmarł 9 października w Igham, Kent.

Władysław WIDERSKI, lat 82, od 62 lat w Brazylii, były nauczyciel polonijny w Rio Vinagre, zmarł w Campo Mourao (Brazylia) pozostawiając 3 córki, 15 wnuków i 6 prawnuków.

Władysław WILCZEWSKI, ksiądz, długoletni proboszcz parafii polskiej w Lyndhurst, działacz Polonii amerykańskiej, zmarł 24 sierpnia w New Jersey (USA).

TV DU 3 AU 19 NOVEMBRE

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„NOËLE AUX QUATRE VENTS” — 20.15 (sauf dimanche et lundi)

SAMEDI 13 NOVEMBRE

16.35. Samedi pour vous
17.50. Point chaud
20.30. „O.S.S. 117 tue le Taon” — d’après le roman de Jean Bruce
21.45. Les coulisses de l’exploit
22.30. Samedi soir — Le tableau d’honneur de la semaine

DIMANCHE 14 NOVEMBRE

9.10. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
13.15. „Ne mangez pas les marguerites” — Nr. 7
13.45. Monsieur Cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.15. „Papa, Maman, ma femme et moi” — un film de Jean-Paul Le Chanois
19.10. Place au théâtre
20.40. „NAPOLEON” — un film de Sacha GUITRY
Avec: Sacha Guitry, Michèle Morgan, Danielle Darrieux, Maria Schell, Pierre Brasseur, Daniel Gelin, Raymond Pellegrin, Jean Gabin, Henri Vidal, E. Von Stroheim

LUNDI 15 NOVEMBRE

13.30. Je voudrais savoir
14.25. „Elena et les hommes” — un film de Jean Renoir. (Ingrid Bergman, Jean Marais)
20.30. A armes égales

MARDI 16 NOVEMBRE

20.30. „Operation vol” — nr. 8
21.20. Variétés: D’hier et d’aujourd’hui — „Pierre Perret”
22.05. Les conteurs

MERCREDI 17 NOVEMBRE

20.30. La piste aux étoiles
21.25. Les cents livres: „La Chartreuse de Parme”
22.25. La rose des vents

JEUDI 18 NOVEMBRE

15.45. Emissions pour les enfants
20.30. „Les Sesterains” ou „Le miroir 2000” nr 9
21.00. Hebdo Première
22.00. Cabaret de l’histoire

VENDREDI 19 NOVEMBRE

20.00. Voir et revoir: „Le Grand Voyage” d’après le roman de George Smpfun
22.10. Le fond et la forme

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (CN) — Couleur et Noir et Blanc; (N) — Noir et Blanc
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — Magazine — 19.30 — Journal — 20.00
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
AUJOURD’HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)

SAMEDI 13 NOVEMBRE

15.40. (C) Télé-Bridge
20.30. (C) „Daktari” — nr. 6
21.20. (C) Variétés: „A la manière 2”
22.30. (C) PoP 2
23.15. (C) On en parle

DIMANCHE 14 NOVEMBRE

15.15. (C) „Le Faucon d’Or” — un film de Sidney Salkow
16.35. (C) Les rendez-vous de l’aventure
17.05. (C) Documentaire, d’Art: La Biennale de Paris
19.30. (C) Les animaux du monde
20.30. (C) Le grand Amph de Jacques Chancel
22.40. (C) Ciné-Club: Cycle Joseph Losey „Le temps sans pitié” — un film de Joseph Losey

LUNDI 15 NOVEMBRE

20.30. (C) „L’homme qui rit” — deuxième épisode — d’après le roman de Victor Hugo
23.05. (C) A propos

MARDI 16 NOVEMBRE

15.10. (N) „Le gros coup” — un film de Jean Valère
20.30. (C) Western: „Le Salaire de la violence” — un film de Phil Karlson
22.05. (C) Match sur la deux

MERCREDI 17 NOVEMBRE

20.30. (C) Les dossiers de l’Ecran: „Attaque aérienne contre les Barrages de la Ruhr”
(N) „Briseurs de Barrages” — un film de Michael Anderson
(C) Débat

JEUDI 18 NOVEMBRE

20.30. (C) Cadet Rousselle — en liaison avec France-Inter production de Guy Lux
21.40. (C) „Les Envahisseurs” nr. 1 „Alerte au rouge”

VENDREDI 19 NOVEMBRE

20.30. (C) Entrez sans frapper, émission de P. Bellemare
21.30. (C) Des poètes et des hommes: „Arthur Rimbaud”
22.35. (C) Presto

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

M-me Olga Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



ABAKANY PANI MAGDY

AJWIĘKSZA tkaninę od czasów średniowiecza wykonuje obecnie w Warszawie polska plastyczka p. Magdalena Abakanowicz. Realizuje ją na zlecenie rządu Holandii. Gigantyczna kompozycja tkacka będzie miała łącznie powierzchnię 200 m kw.! Wystawiona zostanie w sali recepcyjnej budynku rządowego prowincji Noord Brabant. Kompozycja jest wykonywana na miejscu, ręcznie. Ma mieć ponad 7 m wysokości i zostanie zmontowana przestrzennie z wielu elementów, których długość często przekracza 20 m. Praca ma być ukończona w najbliższych miesiącach.

Paryz, Bruksela, Londyn, Lozanna znają już dzieła p. Magdaleny Abakanowicz z różnych ekspozycji jej tkanin skompono-

wanych w przestrzeni. Przeogromne, trójwymiarowe „abakany” daleko odbiegają od konwencji stosowanej przez artystów uprawiających tego rodzaju twórczość. Uderzają one wielkim rozmachem koncepcyjnym i formalnym. Nie są to ani kilimy, ani tapis, ani też arrasy czy carpete — nie są to też najnowsze udziwnienia sztuki użytkowej. Są to po prostu abakany — od nazwiska autorki Abakanowicz. Wielkowsmiarowe czy miniaturowe stanowią atrakcję każdej współczesnej wystawy.

Do takich wyników w swych twórczych poszukiwaniach p. Magdalena doszła w ciągu ostatnich lat. Od czasu, kiedy po raz pierwszy składowała w jej warszawskiej pracowni (publikując reportaż w 1962 r.) dokonała wielkiego kroku w swym dorobku artystycznym. Wtedy,

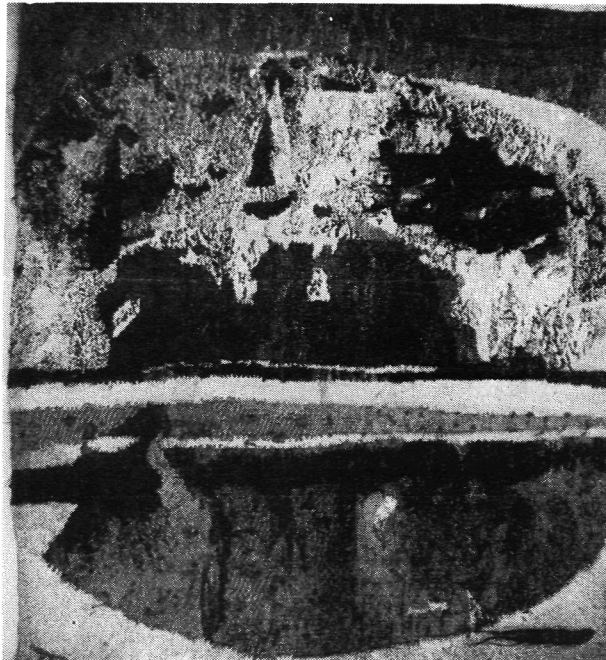
jako absolwentka warszawskiej ASP (dyplom w 1956) miała na swym koncie udział zaledwie w kilku wystawach krajowych i międzynarodowych. Przygotowywała też prace na I Międzynarodowe Biennale Tkaniny w Lozannie. Spacerując pośpiesznie w czarnych dżinsach i pulawerze po swej niewielkiej pracowni, zwinna i elastyczna, pracowała jeszcze inną techniką — projektowała i malowała swe kompozycje najpierw farbami olejnymi na płótnie, a następnie przenosiła pomysły na tkaninę. Lubowała się wówczas w tonacjach kolorów czarnego i białego. Ale już wówczas miała bogate plany twórcze. Rodziły się one w jakiejś mierze w podświadomości Francji podczas kilkumiesięcznego stażu podyplomowego u mistrzów współczesnej tkaniny artystycznej. Nie zadowolona się samym poznaniem tej sztuki. Pragnęła ją przetworzyć, udoskonalić, nadać jej własny, indywidualny charakter.

Dziś, gdy składamy jej wizytę, ubrana jest tak samo. Zmieniła się natomiast pracownia — na rozległą i bardziej przestrzenną. Zamiast krosien i sztalug królują tu zwoje sztalugowych lin. Spod sufitu zwisa 4-metrowa tkanina w tonacji czarno-brązowej. Tu i ówdzie widać zwoje owczej wlny.

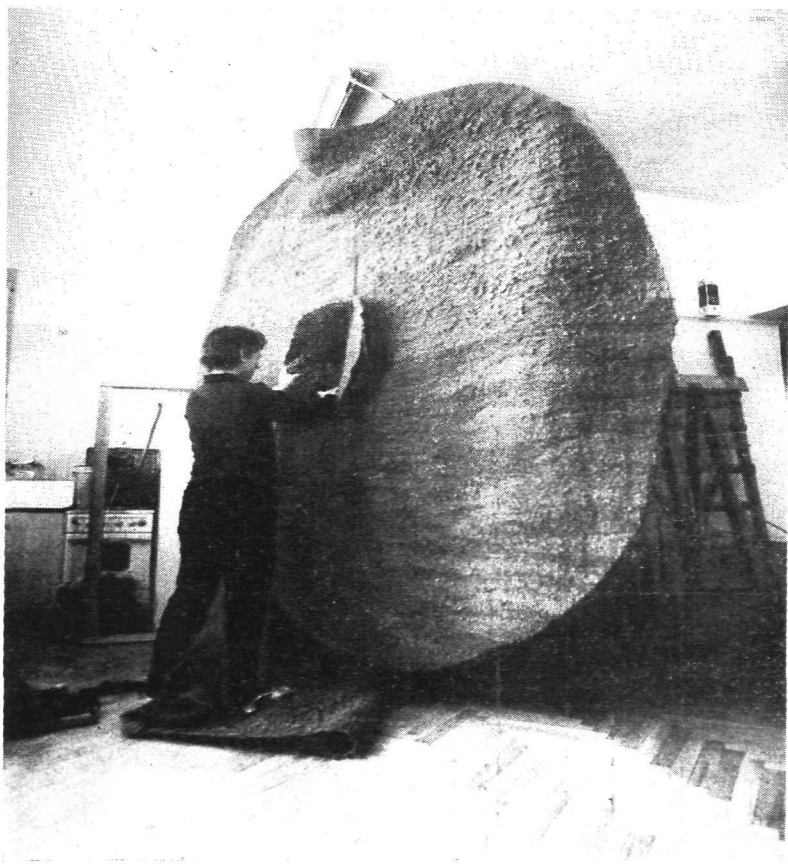
Od 1962 r. p. Abakanowicz eksponowała swe prace na każdym kolejnym Biennale Sztuki Tkackiej w Lozannie. Wiele jej prac zostało nagrodzonych nie tylko w Europie, ale i za oceanem. Złoty Medal otrzymała np. w Sao Paulo w Brazylii, zaś inne jej prace weszły w skład stałej galerii do **Museum of Modern Art** w Nowym Jorku. Chlubią się też nimi muzea warszawskie i włókiennictwa w Łodzi, Madrycie i Sztokholmie, Norwegii i NRF, w Holandii i Oslo. W Paryżu miała przed kilku laty jedyną wystawę w Galerii Dautzenberg — ale dorobek jej znany jest tu krytykom sztuki z pokazów międzynarodowych. Ostatnio odbył się pokaz jej prac w Galerii Współczesnej — trzeci z cyklu tego rodzaju zaprezentowanych przez p. Magdę w różnych punktach Europy. Dobrze byłoby, gdyby wystawa jej prac objęła także ośrodki polonijne.

— Celem tych wystaw jest konfrontacja widza z materiałem tkackim i zwrócenie uwagi na niejednoznaczność materiału — powiedziała nam p. Abakanowicz — w naszym stosunku do rzeczy, które nas otaczają, istnieje głęboka ślepota przyzwyczajenia. To, co z góry wiemy o przedmiocie, nie pozwala nam go naprawdę zobaczyć. Chcę przeciwstawić się tym przyzwyczajeniom, które odnoszą się do materiału tkackiego.

Tekst: Krystyna KOZŁOWSKA
Fot. WL. OCHNIO



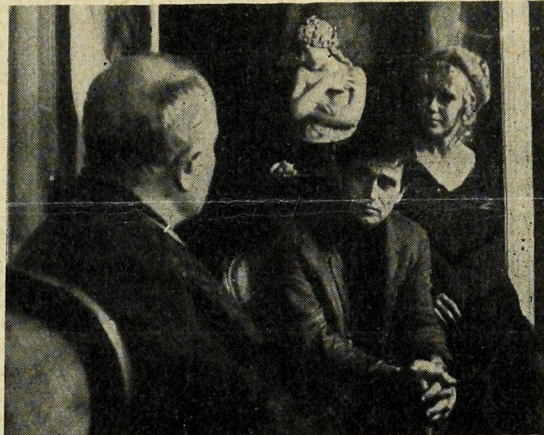
Dans le monde de la tapisserie, le nom de Magdalena Abakanowicz est célèbre. Ses oeuvres sont présentes à tous les festivals internationaux de tapisseries, Paris, Bruxelles, Lausanne... Actuellement, elle est en train de réaliser une commande du gouvernement hollandais. Cela se traduit par une tapisserie gigantesque, d'une surface de 200 m²! Cette tapisserie, qu'elle exécute en plusieurs éléments qui seront reliés dans l'étape finale, sera exposée dans la salle de réception du palais gouvernemental du Nord Brabant.



LE second long-métrage du jeune metteur en scène polonais Krzysztof Zanussi confirme les promesses du premier. „La vie de famille” dépeint les différents personnages d'une famille qui, avant la guerre, connaissait une certaine aisance. La belle demeure d'autrefois est maintenant délabrée, extérieurement et intérieurement avec, ça et là, ce qu'il reste de bibelots, les autres ayant été transformés en argent liquide. Le spectateur sait déjà où il se trouve et les personnages de cette étrange maison confirment la nature morte de la maison. Le père, fabricant autrefois, est propriétaire d'un petit atelier, fait vivre la maisonnée, c'est un alcoolique. La mère, toujours affairée, une tante aigrie — aide domestique gratuite — la fille Bella, excentrique, démoralisée. Et l'action se noue avec l'arrivée du fils Wit venu avec un ami après la réception d'un télégramme lui faisant part de la maladie du père. En quelques heures, une lutte acharnée va se dérouler entre les différentes et fortes individualités en présence: la famille à demeure qui végète et le fils cynique, qui sait ce qu'il veut et attend tout de l'avenir. La présence de l'ami est aussi un élément qui incite chacun à jouer son rôle.

Krzysztof Zanussi a su créer une atmosphère lourde, étouffante, un malaise qui touche chacun et aiguise l'attention du spectateur.

Quant aux interprètes, ils sont tous excellents: le père Jan Kreczmar, la tante Halina Mikołajska, le fils Daniel Olbrychski, la fille Maja Komorowska.



DRAMAT RODZINY



GŁOSNY już film utalentowanego reżysera Krzysztofa Zanussiego „Życie rodzinne” prezentowany był na tegorocznym festiwalu w Cannes i choć laurów nie przywiózł, spotkał się z życzliwym przyjęciem krytyków i publiczności. Rodzinne konflikty, podglądanie jak żyją inni — należą do najbardziej ulubionych tematów na ekranie. Tym razem kamera filmowa otwiera nam drzwi wspaniałej niegdyś rezydencji, dziś — kompletnej ruiny, z sypiącym się tu i ówdzie gruzem, liszajami zacieków na ścianach, resztkami starych bibelotów, częściowo już komuś sprzedanych, ze śladami dawnej świetności, pokrytej patyną czasu, ale nie tylko. Ten obraz wnętrza znakomicie symbolizuje sytuację, postawy moralne domowników.

Okazuje się, że ze wspaniałej niegdyś, kochającej się rodziny pozostały jedynie ludzkie wraki, że na wzór na pół zrujnowanego domu — ludzie przedstawiają kompletną ruinę. Ojciec — były fabrykant, obecnie właściciel małego warsztatu, jedynego źródła egzystencji, postać tragiczna i odrażająca zarazem. Zdeklarowany alkoholik. Stara, wiecznie zapracowana, zgorzkniała ciotka stanowiąca bezpłatną pomoc domową, córka Bella, istota zde-moralizowana, ekscentryczna, nie-równoważona, życiowa abnegatka i przeciwstawiony im syn Wit, który wezwany telegramem donoszącym o chorobie ojca przybywa po wielu latach do rodzinnego domu, wraz z przyjacielem, podobnie jak on młodym inżynierem.

Spotkanie po latach ujawnia głęboki konflikt między młodym człowiekiem i jego rodziną. Oni wegetują na marginesie życia, nie umiając sobie znaleźć miejsca w nowych warunkach ustrojowych. On ma przed sobą wielką przyszłość, żyje problemami współczesności, wie czego chce. W ciągu kilkunastogodzinnych odwiedzin rozgrywa się za-

ciekły pojedynek silnych indywidualności, krzyżują się racje, padają gorzkie słowa wyrzutów, nikną pozy okrywające „życie rodzinne”. Równocześnie obecność gościa działa na wszystkich pobudzająco, staje się on widzem, dla którego grają swoje role w rodzinnym teatrze. Na granicy taniej przygody i głębokiego przeżycia rozegra się też nocna przygoda Belli z kolegą Wita.

Konflikt, jaki przeżywa syn marnotrawny — skonfrontowany ze swoim dawnym światem, opiera się tylko na resztkę rodzinnych uczuć. Ale jakże dobitnie zadźwięczą słowa starego ojca „zdaje ci się, że jesteś wyrodnym synem. Chciałbyś nim być, ale przeceniasz siebie. Wiem, że w końcu do nas wrócisz. Żyjesz na przekór mnie, Belli, ciotce, na przekór temu domowi i dlatego kiedy nas zabraknie, poczujesz wielką pustkę...”

Któs nazwał film Zanussiego dramatem rodziny zniszczonej przez historię. Czy słusznie? Rozpad upadłej klasy, którą reprezentują bohaterowie, nie jest bowiem głównym motywem filmu, jest tłem. Problem Wita mógłby istnieć w każdym środowisku, wszędzie tam gdzie ścierają się dwa przeciwstawne światy, starych i młodych. A jest to problem ponadczasowy, uniwersalny. Dlatego film nie pozostawia nikogo obojętnym, robi tak duże wrażenie, które podnosi doskonałość reżyserii, umiejętność wytworzenia niepowtarzalnego nastroju, świetna scenografia a ponad wszystko kapitalne kreacje aktorskie: Daniela Olbrychskiego — Wita, Jana Kreczmar — ojca, Haliny Mikołajskiej — ciotki, Jana Nowickiego — kolegi Wita i rewelacyjnej Mai Komorowskiej — Belli, którzy zdaniem reżysera znacznie więcej powiedzieli o swych rolach niż to zakładał sam scenariusz filmu.

Krystyna KOPROWICZ